Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) PIĄTEK 9 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 247 (1172)

Dywersanci i szpiedzy Tito

uprawiali wrogą działalność na terytorium Polski

Nota polskiego Min. Spraw Zagranicznych do rządu jugosłowiańskiego

WARSZAWA (PAP) — W dniu 8 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie notę, treści następującej:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje ambasadzie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie, co następuje:

Od pewnego czasu polskie władze bezpieczeństwa publicznego stwierdziły, że niektórzy kierowani do Polski w różnych misjach urzędowych przedstawiciele Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii uprawiają szpiegostwo na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W konkretnym, niżej omówionym wypadku — proceder szpiegowski, mający na celu podrywanie potencjału ekonomicznego i obronnego Polski, uprawiał od dłuższego czasu oficjalny przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji F. L. R. J., obywatel jugosłowiański Petrovic Milic, przysłany urzędowo przez władze jugosłowiańskie do Polski w marcu 1948 roku.

Dnia 29 sierpnia br. Petrovic został aresztowany pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Przeprowadzona rewizja ujawniła w jego mieszkaniu w Chorzowie różne tajne, a dotyczące niektórych polskich zakładów przemysłowych dokumenty, potwierdzające w całej rozciągłości działalność szpiegowską Petrovica w Polsce. Śledztwo w tej sprawie trwa.

Nie wchodząc w szczegóły akcji szpiegowskiej Petrovica — której pełne wyświetlenie należy do kompetencji organów wymiaru sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej — należy już obecnie stwierdzić, że działał on z polecenia i na rzecz określonych organów rządu jugosłowiańskiego w celach, które niezbicie odsłaniają wrogie dążenia tego rządu. Petrovic, po przybyciu do Polski w marcu 1948 roku, rozpoczął działalność wywiadowczą, organizował siatkę szpiegowską, werbował na terenie Polski agentów, polecając im dostarczanie informacji, dokumentów, rysunków i planów o polskim przemyśle, kolejnictwie itp. W szczególności Petrovic usiłował zdobyć informacje o stosunkach ekonomicznych Polski ze Związkiem Radzieckim, Bułgarią i innymi krajami.

Za pośrednictwem zorganizowanej przez siebie siatki szpiegowskiej Petrovicowi udało się zdobyć pewną ilość tajnych dokumentów, rysunków i planów, za które płacił swoim agentom różne kwoty pieniężne. Tą drogą zdobyte materiały szpiegowskie Petrovic przekazywał do Jugosławii.

Niezależnie od działalności szpiegowskiej zostało też stwierdzone, że Petrovic, podobnie jak inni urzędowi przedstawiciele rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, uprawiał w Polsce dywersyjną działalność propagandową, kolportując sam oraz przy pomocy zwerbowanych przez siebie płatnych agentów, odbijane za granicą i nie posiadające w Polsce debitu nielegalne jugosłowiańskie druki propagandowe, szkalujące Polskę Demokratyczną oraz jej sojuszników — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i kraje demokracji ludowej. Tą występną działalnością propagandową usiłuje wywołać w Polsce wrogość do obozu demokracji ludowej i zbiega się ze zbrodniczą działalnością faszystowskiego podziemia.

Zastrzegając sobie prawo powrotu do zagadnienia wrogiej, antypolskiej i antydemokratycznej działalności niektórych wysłanników rządu jugosłowiańskiego w Polsce — Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza już teraz, iż fakt uprawiania szpiegostwa na terenie Polski przez oficjalnego przedstawiciela jednego z ministerstw jugosłowiańskich jest czynem wrogim wobec narodu i państwa polskiego.

W obliczu tych faktów Rząd R. P. domaga się stanowczo zaniechania tego rodzaju wrogiej działalności przedstawicieli Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii na terytorium państwa polskiego. Działalność ta wynika ze świadomej, nakazywanej przez rząd jugosłowiański akcji zmierzającej do osłabienia zjednoczonego obozu pokoju państw demokratycznych, z którego rząd jugosłowiański sam się wykluczył przejściem do antydemokratycznego, imperialistycznego obozu podżegaczy wojennych. Świadczy o tym dowodnie faszystowska postawa i antyludowa działalność polityczna rządu jugosłowiańskiego. Fakt zaś, że jeszcze w marcu 1948 roku organa rządu jugosłowiańskiego kierowały do Polski osobników, którzy uprawiali proceder szpiegowski, rzuca ponadto charakterystyczne światło na zadawniony wrogi stosunek rządu jugosłowiańskiego do państw obozu pokoju i do Polski Demokratycznej.

Nie jest przypadkiem, że wbrew papierowym deklaracjom, które zmierzały do zmylenia opinii publicznej w Jugosławii, coraz bardziej ujawniał się wrogi stosunek rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii do Polski, który znalazł wyraz między innymi w sabotowaniu stosunków handlowych oraz w zamknięciu Polskiego Biura Informacji w Belgradzie.

Działalność pewnych oficjalnych wysłanników jugosłowiańskich w krajach obozu pokoju i demokracji, a w konkretnym wypadku — ujawniona działalność szpiegowska w Polsce Petrovica Milica, urzędowego wysłannika jugosłowiańskiego ministerstwa komunikacji — jest logiczną konsekwencją związania się rządu jugosłowiańskiego z obozem podżegaczy wojennych, jest przykładem antydemokratycznej i proimperialistycznej polityki rządu jugosłowiańskiego w węzłowych zagadnieniach międzynarodowych, jest jednym z ogniw jego ogólnej, wrogiej akcji przeciwko obozowi pokoju, przeciwko obozowi walczącemu o wolność ujarzmionych narodów, jest wyrazem coraz jawniejszego wysługiwania się rządu jugosłowiańskiego międzynarodowym siłom reakcji.

Wobec powyższego trudno się dziwić, że renegacka działalność rządu F. L. R. J. i jego ucieczka z obozu demokracji i pokoju do obozu imperializmu i wojny spotkała się z potępieniem ze strony polskiej opinii publicznej. Jest też oczywiste — i to należy podkreślić z całym naciskiem — że tak społeczeństwo jak i Rząd polski jest w pełni świadom tego, iż za powyższe fakty odpowiedzialność ponosi nie naród, a jedynie i wyłącznie obecny rząd jugosłowiański. Ten stan rzeczy, sam w sobie sprzeczny z interesami Jugosławii, nie ma też nic wspólnego z duchem prawdziwego demokratyzmu, z tradycją ofiarnych walk wyzwoleńczych i wolnościowych, z wolą pracy pokojowej narodów Jugosławii.

Ożywiony jak najbardziej przyjaznymi uczuciami do narodów Jugosławii i pragnąc zacieśnić bardziej jeszcze solidarność wykutą w ogniu walk wyzwoleńczych, prowadzonych pod przewodem ZSRR przeciw faszystowskim najeźdźcom, jako najpewniejszą rękojmią niepodległości naszych narodów, rząd polski dnia 18 marca 1946 roku zawarł z rządem Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii umowę o przyjaźni i pomocy wzajemnej.

W świetle wyżej wyszczególnionych faktów rząd polski zmuszony jest stwierdzić, że umowa ta wbrew dążeniom i uczuciom narodów Jugosławii i narodu polskiego została podeptana i zniweczona przez rząd F. L. R. J.

Rząd polski jest przekonany, że wroga wobec Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i krajów demokracji ludowej działalność rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii sprzeczna jest z postawą narodów Jugosławii i w niczym nie pomniejsza serdecznych uczuć, jakie naród polski żywi do narodów F. L. R. J., które nie dadzą się zepchnąć na drogę współdziałania z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, na drogę wyrzeczenia się swej niepodległości.

WARSZAWA, dnia 8 WRZEŚNIA 1949 ROKU.

Proces krwawego zbira hitlerowskiego

Reakcja brytyjska wybiela Mannsteina

— a Churchill stworzył „Komitet Obrony Mannsteina"

BERLIN (PAP). Toczący się w Hamburgu proces b. generała hitlerowskiego Mannsteina ujawnił potworne zbrodnie, dokonane przez armie hitlerowskie na terenie Związku Radzieckiego i Polski. Z dokumentów ogłoszonych przez prokuratora wynika, że Mannstein osobiście wydawał rozkazy w sprawie likwidowania i przesiedlania rozmaitych grup ludności w Polsce, a następnie na terenach Związku Radzieckiego, chwilowo okupowanych przez wojska niemieckie. **Żołnierze Mannsteina otrzymali rozkaz ścisłej współpracy z Gestapo i uczestniczyli w masowych mordach, popełnianych na ludności ziem okupowanych. Mannstein wydał w Polsce i Związku Radzieckim drakońskie zarządzenia, skierowane przeciwko ludności cywilnej. Za najmniejsze przekroczenia tych zarządzeń niemieckie władze wojskowe karały śmiercią.**

Wojska dowodzone przez Mannsteina w okrutny sposób rozprawiały się z jeńcami radzieckimi. Jeńców zamykano w obozach i nie dostarczano im żywności przez dłuższy czas. Następnie zmuszano ich do ciężkiej pracy, **a niezdolnych do pracy, mordowano.** Zmuszano również jeńców **do oczyszczania pól minowych,** przy czym specjalne oddziały niemieckie **pilnowały, by jeńcy radzieccy nie omijali zaminowanych punktów.**

Zdaniem prokuratora, **Mannstein ma na swym sumieniu przeszło pół miliona ofiar, lecz w rzeczywistości cyfra ta jest znacznie wyższa.**

Brytyjskie koła reakcyjne daremnie usiłują **zmniejszyć do minimum winę Mannsteina.** Sięgnęły one w tym celu do arsenału **oszczerstw i insynuacji antyradzieckich, aby odwrócić uwagę opinii publicznej od bezmiaru zbrodni Mannsteina. W Londynie powstał z inicjatywy Churchilla „Komitet Obrony Mannsteina", który zebrał fundusze konieczne dla obrony tego zbrodniarza wojennego.**

„Daily Worker" potępia stanowisko zajęte przez konserwatywną i labourzystowską prasę brytyjską i stwierdza, że poseł Paget obrońca Mannsteina opiera swą obronę na tezie, **że wszelkie zbrodnie są dozwolone, o ile popełnia się je na Rosjanach, Polakach i Żydach.**

Proces trwa.

Nowy sukces trójek murarskich

Murarze Rzeszowa pobili dotychczasowy rekord trójek mokotowskich

RZESZÓW (PAP) — Na budowie dwu 3-piętrowych bloków mieszkalnych w Rzeszowie robotnicy PPB, współzawodnicząc między sobą, osiągnęli już rekordowe wyniki przy wznoszeniu pełnego muru na fundamentach. Trójka: ANDRZEJ WRÓBEL, JAN MENDON i JAN DZIEDZIC oraz trójka: JÓZEF PIETRUCHA, MARCIN CACH i WŁADYSŁAW OBŁUJ w ciągu 8 godzin ułożyły RÓWNO PO 34.200 CEGIEŁ. Wobec równego wyniku zespoły te postanowiły kontynuować współzawodnictwo, aby pobić własny rekord.

Obydwa zespoły pracując na jednej budowie i układając łącznie 68.400 cegieł, pobiły dotychczasowy rekord — 66.000 cegieł, uzyskany przez pracowników SPB na Mokotowie w Warszawie.

Partyzanci w Korei Południowej gromią wojska reakcyjne

PENJAN (PAP). — Według doniesień prasy koreańskiej, oddziały partyzanckie działające w Korei południowej osiągnęły w ostatnim czasie poważne sukcesy w walce z wojskiem i policją marionetkowego „rządu" Li-Syn-Mana.

Oddziały partyzanckie rozgromiły m. in. kilka jednostek wojskowych i policyjnych, wysłanych przez „rząd" marionetkowy do szeregu miejscowości w celu uśmierzenia ludności niezadowolonej z polityki Li-Syn-Mana.

Po zwycięstwie partyzanci zorganizowali wiece, wzywając ludność do popierania idei zjednoczenia Korei, i rozdali chłopom zboże, przemocą zabrane im przez organa „rządu" marionetkowego.

Wstęp do konferencji walutowej w Waszyngtonie

Antybrytyjskie demonstracje w Nowym Jorku

Waszyngton (PAP). W środę rozpoczęły się w Waszyngtonie obrady t. zw. konferencji walutowej z udziałem przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Wielką Brytanię reprezentuje Bevin i Cripps — Stany Zjednoczone minister skarbu Snyder, Kanadę — minister finansów — Abbott.

Zamieszkali w Nowym Jorku Irlandczycy urządzili w chwili, gdy statek wiozący Bevina i Crippsa zawinął do portu — demonstrację antybrytyjską, wznosząc m. in. okrzyki: — Anglicy wynoście się! Amerykanie powiedzieli wam to w roku 1776 — Irlandia mówi wam to dzisiaj!

Po zejściu na brzeg Bevin odczytał zgromadzonym dziennikarzom przygotowane z góry oświadczenie, podkreślając, że na konferencji omawiane będą nie tylko sprawy gospodarcze, lecz również problemy polityczne, interesujące uczestników konferencji.

Minister Cripps w odpowiedzi na pytanie rzucone Bevinowi podkreślił, iż nadal przeciwstawiać się będzie wszelkim wnioskom w sprawie dewaluacji funta szterlinga.

Plan skupu zboża za miesiąc sierpień wykonany w 110 proc.

WARSZAWA (PAP). — Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" skupiły w całym kraju w ciągu sierpnia bież. roku **ok. 220 tys. ton zboża,** pochodzącego z tegorocznych zbiorów. W tym czasie gminne spółdzielnie planowały **skup 200 tys. ton zboża** czyli **plan na sierpień wykonano w 110 proc.**

Paul Robeson zaproszony na tournee w wyzwolonych Chinach



PEKIN (PAP). — Jak donosi Agencja Nowych Chin, Związek Literatów i Artystów chińskich **zaprosił słynnego śpiewaka murzyńskiego Paula Robesona na tournee artystyczne w wyzwolonych Chinach.** Autorzy depeszy wyrazili jednocześnie **swe najwyższe oburzenie z powodu napaści faszystów amerykańskich na słuchaczy koncertu Robesona w Peekskill.**

S/S „Sołdek" wyruszy wkrótce w podróż

GDAŃSK (PAP).— W stoczni gdańskiej, dzięki dostarczeniu przez przemysł krajowy wszystkich urządzeń, wchodzą już w ostatnie stadium prace, przy wyposażeniu pierwszego rudowęglowca s-s „Sołdek".

CHINY POŁUDNIOWE



Czang-Kai-Szek zdefraudował dolary USA — przeznaczone na wojnę z narodem chińskim

WASZYNGTON (PAP). — Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Tom Connally **sprzeciwił się na posiedzeniu senatu przyznaniu dalszej pomocy finansowej Chinom kuomintangowskim. Mówca oskarżył Czang-Kai-Szeka o zdefraudowanie 138 milionów dolarów w złocie, stanowiących własność skarbu państwa.** Sumę tę Czang-Kai-Szek **wywiózł z sobą uciekając na Formozę.**

Uzasadniając swe negatywne stanowisko wobec projektu pomocy finansowej dla Chin kuomintangowskich, Connally stwierdził, **że Czang-Kai-Szek nie jest już szefem rządu nacjonalistycznego, dodając, że Chiny kuomintangowskie nie mają dzisiaj w ogóle żadnego przywódcy.**

Chrześcijańska Rada Ekumeniczna wita z uznaniem dekret rządu o wolności sumienia oraz wyznania i zgłasza gotowość wspólnej z narodem budowy Polski Ludowej

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz, przyjął w dniu 8 września przedstawicieli Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce w osobach: ks. sen. Z. Michelisa, ks. bp. J. Szerudy, ks. bp. Tymoteusza, ks. sen. E. Narbuttowicza oraz ks sup. J. Naumiaka, którzy wręczyli deklarację, witającą z uznaniem ogłoszenie dekretu o wolności sumienia i wyznania oraz stwierdzającą gotowość Rady Ekumenicznej przyczynienia się do zespolenia narodu polskiego w budowie Polski Ludowej.

Minister Wyszyński przyjął ambasadora Indii

MOSKWA (PAP) Minister Spraw Zagranicznych ZSRR — **Wyszyński,** przyjął ambasadora nadzwyczajnego Indii — **Sarvapalli Radhakriszmana,** który w najbliższym czasie ma wręczyć swe listy uwierzytelniające przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Depesza Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta do przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii

WARSZAWA PAP) „Jego Ekscelencja Pan Dr Mincze Neiczew — Przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii — Sofia.

W dniu święta narodowego Bułgarii przesyłam Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze pozdrowienia dla bratniego narodu bułgarskiego i życzenia dalszego rozkwitu Ludowej Republiki Bułgarii.

Nasze bratnie narody, które dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Czerwonej nad niemieckim faszyzmem uzyskały pełną niepodległość, święcą dziś triumfy na drodze budowy socjalistycznego ustroju sprawiedliwości społecznej, czerpiąc z doświadczeń i pomocy pierwszego kraju socjalizmu na świecie.

Wraz z całym obozem postępu i pokoju, na czele którego stoi potężny Związek Radziecki, naród polski będzie nadal twardo i nieugięcie walczył o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa na świecie".

(—) BOLESŁAW BIERUT.

W kilku wierszach

NOWY JORK (PAP). — Dziennik „Noticias de Hoy" donosi, że w Rio de Janeiro wybuchł strajk 2 tys. robotników przemysłu włókienniczego, domagających się podwyżki płac.

* * *

PARYŻ (PAP). — Unia kobiet francuskich, poparta przez CGT i inne organizacje, wysunęła żądanie przyznania zapomóg ludziom pracy, posiadającym dzieci w wieku szkolnym.

* * *

PRAGA (PAP). — Agencja Telepress podaje, iż rząd włoski odrzucił żądanie Abisynii w sprawie wydania faszystowskich przestępców wojennych Badoglio i Graziani, którzy dopuścili się zbrodni w stosunku do narodu abisyńskiego.

* * *

PARYŻ (PAP). — 8-dniowy strajk 400 tragarzy w departamencie Bouche du Rhone zmusił pracodawców do podwyżki płac o 11—16 proc. W trakcie akcji strajkowej, 60 robotników przystąpiło do CGT.

* * *

PARYŻ (PAP). — Grupa wybitnych intelektualistów francuskich z Eluarem, d'Astier i de Jouvenelem na czele przesłała do rządu ateńskiego depesze, w której domaga się cofnięcia wyroku, skazującego patriotę greckiego dr Kristsetisa, bohatera ruchu oporu w czasie okupacji hitlerowskiej, na karę śmierci.

* * *

PARYŻ (PAP). — Na skutek wstrzymania zamówień przez koleje francuskie, dyrekcja stalowni Hautmont (departament Nord) zarządziła zwolnienie 238 robotników. Oczekuje się zwolnienia robotników również w innych przedsiębiorstwach, które wykonały zamówienia dla kolei.

Delegacja rządu RP weźmie udział w narodowym święcie Bułgarii

WARSZAWA (PAP). — W czwartek dnia 8 września w przeddzień święta narodowego Bułgarii wyjechała z Warszawy samolotem specjalnym do Sofii delegacja rządu R. P.

W skład delegacji wchodzą: Minister Oświaty **Skrzeszewski,** minister Poczt i Telegrafów **Szymanowski** oraz minister **Matuszewski.**

Pięć lat Ludowej Bułgarii

Dzień 9 września 1944 roku jest pamiętną datą w życiu narodu bułgarskiego. W dniu tym masy pracujące Bułgarii pod kierownictwem klasy robotniczej i jej komunistycznej awangardy po raz pierwszy w dziejach kraju ujęły władzę państwową w swe ręce. Powstanie ludowe w dniu 9 września 1944 roku zakończyło się zwycięstwem, dzięki decydującej pomocy walecznej Armii Radzieckiej, która zadała druzgocący cios okupantom hitlerowskim i ich sojuszniczce: bułgarsko-faszystowskiej klice rządzącej. **Bratni naród rosyjski, który niegdyś wyzwolił Bułgarię spod jarzma tureckiego, przyniósł jej ponownie wolność i niezawisłość.**

Wkroczenie Armii Radzieckiej na terytorium Bułgarii oraz **powstanie ludowe z dnia 9 września 1944 roku doprowadziły do całkowitej zmiany losów historycznych Bułgarii i otworzyły jej drogę do socjalizmu. Od pięciu już lat rząd Frontu Patriotycznego prowadzi kraj tą drogą.**

Aby właściwie ocenić całą doniosłość przemian, które dokonały się w życiu narodu bułgarskiego w ciągu 5 lat władzy ludowej, należy przypomnieć sobie, że **dawna Bułgaria monarchistyczna była krajem zacofanym.** Jej rolnictwo znajdowało się w stanie opłakanym, przemysł prawie że nie istniał. Wystarczy powiedzieć, że Bułgaria produkowała 60 razy mniej energii elektrycznej niż tak niewielkie państwa jak Szwecja czy Norwegia. W Bułgarii przypadało przeciętnie 3.5 kg cukru rocznie na głowę ludności, 5 m tkanin bawełnianych, 1.200 gramów mydła.

Szczególnie ciężka była sytuacja chłopów mało i średniorolnych, stanowiących większość ludności: 165 tysięcy gospodarstw chłopskich nie miało w ogóle własnego inwentarza rolniczego, 135 tysięcy gospodarstw nie miało bydła roboczego. Na skutek prymitywnej techniki uprawy rok przeciętny urodzaj głównej uprawy rolniczej — pszenicy rzadko dochodził do 12 cetnarów z hektara. **A robotnik bułgarski,** który był przedmiotem okrutnego wyzysku — nawet jeśli miał pracę — **żył również w biedzie.**

Właściwymi gospodarzami kraju byli monopoliści zagraniczni — zwłaszcza niemieccy — którzy przy pomocy dynastii niemieckiej Koburgów i skupiającej się wokół nich bułgarskiej kliki burżuazyjno-obszarniczej nielitościwie grabili naród bułgarski i wciągnęli kraj do wojny.

Władza ludowa położyła kres polityce tych klik. Powstał nowy aparat państwowy, stojący na straży interesów mas pracujących. Kobiety, młodzież i mniejszości narodowe po raz pierwszy uzyskały możność aktywnego udziału w życiu społeczno-politycznym.

W wyniku reformy rolnej 127 tysięcy rodzin chłopskich otrzymało ziemię. Nacjonalizacja przemysłu i banków zlikwidowała panowanie wielkiego kapitału w przemyśle i założyła podwaliny państwowej własności ogólno-narodowej.

Główna ostoja polityczna reakcjonistów — monarchia bułgarska została zlikwidowana na mocy referendum. **Bułgaria stała się republiką ludowo-demokratyczną.**

Te wielkie przemiany wywołały zaciekły opór ze strony reakcji bułgarskiej. Korzystając z jawnego poparcia kół rządzących Stanów Zjednoczonych i Anglii, **reakcjoniści bułgarscy usiłowali rozbić Front Patriotyczny od wewnątrz, izolować Partię Komunistyczną, wywołać drogą sabotażu i dywersji chaos gospodarczy w kraju i przy pomocy swych protektorów imperialistycznych znowu dojść do władzy.**

Próby te jednak poniosły fiasko. **Władza ludowa twardą ręką rozprawiła się z sabotażystami i spiskowcami. Komunistyczna Partia Bułgarii pod kierownictwem Jerzego Dymitrowa zdołała zrealizować jedność klasy robotniczej, zjednoczyć pod sztandarem Frontu Patriotycznego wszystkie siły demokratyczne i poprowadzić je do dalszej walki o socjalistyczną przebudowę Bułgarii.**

Po wykonaniu dwuletniego planu gospodarczego, **naród bułgarski przystąpił do realizacji szerokiego programu budowania podstaw socjalizmu w Bułgarii,** nakreślonego w pięcioletnim planie rozwoju gospodarstwa narodowego kraju na okres od 1949 do 1953 roku.

Jak stwierdził wódz narodu bułgarskiego, Jerzy Dymitrow, **Bułgaria w dredze uprzemysłowienia i elektryfikacji kraju** oraz mechanizacji rolnictwa powinna osiągnąć w ciągu 15—20 lat to, co inne państwa w warunkach kapitalizmu osiągnęły w ciągu całego stulecia.

Zadanie, które postawił przed narodem bułgarskim jego wielki nauczyciel, realizowane jest pomyślnie. Już w 1948 roku rozmiary produkcji przemysłowej wzrosły o 71.5 proc. w stosunku do 1939 roku. W drugim kwartale 1949 roku plan produkcji przemysłowej wykonano w 101,6 proc. Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle zwiększyła się w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego o 29.6 proc.

Masy pracujące Bułgarii współzawodniczą o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych. W 1946 roku we współzawodnictwie brało udział 175 tysięcy robotników i pracowników umysłowych, a w 1948 już 350 tysięcy. **Do dnia piątej rocznicy wyzwolenia Bułgarii przez Armię Radziecką ruch współzawodnictwa obejmie przeszło 450 tysięcy osób.**

Znaczne sukcesy osiągnięto również w dziedzinie **przebudowy rolnictwa.** Mimo, że w ciągu ostatnich kilku lat panowała posucha, globalna produkcja rolnicza przekroczyła w 1948 roku poziom przedwojenny. Plan pięcioletni przewiduje dalszy rozwój rolnictwa drogą jego uspółdzielczenia: mechanizacji oraz ograniczania, a następnie całkowitej likwidacji kułactwa jako klasy. Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych (TKZS), korzystających z poparcia państwa, przekonują chłopów gospodarujących indywidualnie o przewadze gospodarki kolektywnej. Ilość TKZS nieustannie wzrasta: **w drugim kwartale 1949 roku było ich już około 1.600 zamiast 1.500 przewidzianych w planie.**

Zdobycze i sukcesy ludowo-demokratycznej Bułgarii osiągnięte zostały **dzięki przyjaźni i bezinteresownej pomocy potężnego Związku Radzieckiego. Naród radziecki przyszedł z pomocą narodowi bułgarskiemu w najtrudniejszych dla niego chwilach: wyzwolił on Bułgarów z niewoli niemiecko-faszystowskiej i ocalił przed niebezpieczeństwem ujarzmienia przez imperializm anglo-amerykański. W ciężkich latach posuchy ZSRR posyłał do Bułgarii żywność, udzielał jej kredytów, pomógł odbudować zrujnowaną przez okupantów gospodarkę i pomaga w zakładaniu podwalin socjalizmu.**

Uważając przyjaźń i współpracę z ZSRR za rękojmię niepodległości Bułgarii i jej rozwoju na drodze socjalistycznej, bułgarskie masy pracujące z tym większą pogardą piętnują klikę nacjonalistyczną Tito, która zaprzedała naród jugosłowiański i zdezerterowała do obozu imperialistycznego.

Naród bułgarski wie, że tylko w jednolitym obozie demokratycznym ze Związkiem Radzieckim na czele zdoła on kontynuować wielką sprawę socjalistycznej przebudowy ojczyzny, sprawę zapoczątkowaną w dniu 9 września 1944 roku.

Na szpaltach prasy

Katolickie „Słowo Powszechne" o liście Piusa XII

Ukazujące się w Warszawie codzienne pismo katolickie „Słowo Powszechne" zamieściło w Nr. 242 komentarz w sprawie listu Piusa XII do biskupów polskich. Komentarz ten jako wysoce charakterystyczny przedrukowujemy bez zmian:

„Wczorajsza prasa podała za agencją angielską Reutera wyjątki z tekstu pisma Ojca Świętego, Piusa XII, do Episkopatu Polski.

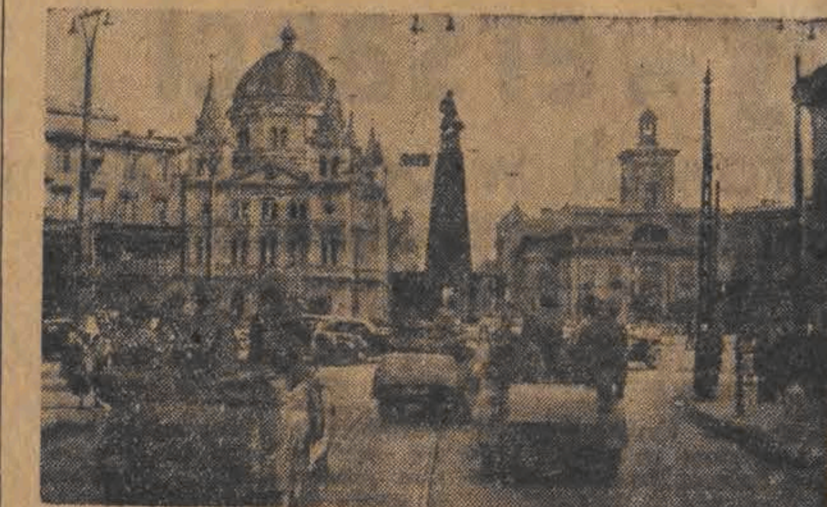
Jako katolicy wszystkie wypowiedzi Hierarchów Kościoła w sprawach wiary i moralności przyjmujemy i przyjmować będziemy bez jakichkolwiek zastrzeżeń, a z całym synowskim posłuszeństwem; ale skutki polityczne tych wypowiedzi, które nie wiążą się ze złożonym w Kościele depozytem Prawd Objawionych i wynikających z nauki katolickiej, i użytek jaki robią z niektórych wypowiedzi tych siły wrogie interesom Polski, musimy oceniać z punktu widzenia współczesnej racji stanu naszego narodu.

Toczące się obecnie rozmowy Najdostojniejszego Episkopatu Polski z Rządem R. P. mają na celu uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. Pewni jesteśmy, że każdy zdaje sobie sprawę, jak ważne jest dziś dla Polski znalezienie modus vivendi między Kościołem a Państwem, i że celom polityki anglosaskiej zależy, by porozumienie to nie doszło do skutku.

Anglosasi jako niekatolicy nie są chyba zainteresowani we wzmacnianiu naszej wiary. Tymbardziej dziwną musi się wydawać ich troska o los religii katolickiej i naszego kraju. Tak się jednak składa, że w ogromnej większości cele polityki i propagandy anglosaskiej są dla nas szkodliwe. Przynoszą Polsce walczącej o zabliźnienie ran szkodę, zamierzając doprowadzić do podziałów naszego społeczeństwa".



9 września 1939



Sobota, dnia 9 września 1939 r. — Hitler wjeżdża na Plac Wolności. Pomnik Tadeusza Kościuszki wkrótce potem został rozbity przez tłuszczę niemieckich żołdaków — a Plac Wolności przechrzczono na „Deutschland-Platz"

W sobotę, dnia 9 września 1939 roku, Niemcom łódzkim zrzedły nieco miny. Od strony Łęczycy dochodziły odgłosy coraz gwałtowniejszej kanonady artyleryjskiej. To nadciągała armia poznańska, która jeszcze właściwie nie brała dotąd większego udziału w walce z Niemcami.

W Łęczycy, pod Ozorkowem i Głownem trwały pierwsze boje „bitwy kutnowskiej".

Tego dnia postanowił Hitler wjechać do Łodzi właśnie od strony północnej. Droga od Zgierza do Łodzi obstawiona została kolumnami wojska. W powietrzu krążyły eskadry samolotów.

Nagle na szosie Zgierskiej przemknęło w kierunku Placu Wolności otwarte auto, w którym siedział skurczony „pasażer" z charakterystycznym czarnym „kleksem" pod nosem. Wśród tłumów volksdeutschów wybucha entuzjazm. Po chwili jednakże jedzie drugie auto z takim samym pasażerem. Po nim — pędzi szybko trzecie. Wielbiciele fuehrera są zdumieni: W którym siedział „prawdziwy" Hitler?

Łodzianie siedzą nadal w zabarykadowanych domach. Ulice należą do Niemców. Na murach miasta wywieszono przygotowane zawczasu ogłoszenia z podpisem generała Brauchitscha — wzywające wszystkich Polaków do natychmiastowego zgłoszenia się w swych zakładach pracy, pod groźbą kary śmierci. Nikt jednak nie rusza się z domów, oprócz garstki przyszłych kolaboracjonistów.

Nad wieczorem kanonada od strony Łęczycy i Ozorkowa wzmaga się. Na północnych przedmieściach Łodzi słychać nawet trzask karabinów maszynowych. Niebo przecinają błyskawice wybuchających granatów.

Złudna nadzieja poczyna wstępować w serca łodzian. Krótkofalówka warszawska nadaje pocieszające komunikaty.

Generałowie armii „Poznań" napróżno poszukują naczelnego wodza — dla otrzymania dalszych rozkazów.

Zdradziecki sojusznik brytyjski w tym czasie wysłał nad zachodnie Niemcy — aż pięć samolotów, które zrzuciły... ulotki, wzywające kategorycznie Niemców do „złożenia broni".

Potworna droga zdrady i zaprzaństwa

W dalszym ciągu procesu w godzinach popołudniowych, odpowiadał na pytania Sądu i prokuratorów oskarżony ks. Gradolewski, który w r. 1940 **przyjął volkslistę i zgodził się zostać tajnym agentem gestapo w Łodzi.**

Przewodn.: Czy oskarżony przyznaje, że zdradził naród polski?

Osk.: Przyznaję, ale był to **NAKAZ ZE STRONY WŁADZ KOŚCIELNYCH.**

Przewodn.: Czy swastyka, która była godłem oskarżonego, jako volksdeutscha, jest godłem kościelnym?

Osk.: Jest godłem pogańskim.

Z zeznań oskarżonego wynika, że kościół, którego był proboszczem, był „Nur für Deutsche", katolicy - Polacy byli z kościoła usuwani przy pomocy specjalnej służby kościelnej t. zw. szwajcarów.

— „Robiłem to dla dobra Polaków" — usiłuje się wykręcić oskarżony, — bo w kościołach były łapanki. Udaje on, że zapomniał, iż właśnie kościoły były pod tym względem bardziej bezpieczne niż ulice, na które wyrzucał Polaków, ulice, które stawały się co dnia widownią masowych aresztowań. Przecież nie dla dobra religii, ani dla dobra Polaków ten hitlerowiec z przekonań usuwał z kościoła Polaków.

Przewodn.: Jak zakwalifikowałby oskarżony czyny ks. Tokarka, który brał udział w pracy konspiracyjnej?

Osk.: Zasługuje na większy szacunek Polaków niż ja...

W r. 1926 ks. Gradolewski, wówczas student, podróżował po Europie. Zwiedził Niemcy, Francję, Austrię, Szwajcarię i Hiszpanię.

— Przyjmowałem w tych krajach zapomogi od właścicieli zamków i innych dobrze sytuowanych osób, bo nie stać mnie było na taką podróż". — Ks. Gradolewski wcześnie przyzwyczaił się żyć niegodziwie i zdobywać środki do życia nieuczciwymi drogami.

— Czy oskarżony przekazywał wiadomości do gestapo?

— Przekazywałem wiadomości, dotyczące nastrojów wśród ludności polskiej.

Jak wiadomo, w gestapo istniał specjalny wydział, który właśnie rejestrował nastroje wśród ludności polskiej. Ks. Gradolewski będący na rzędziem tego wydziału, przekazywał mu wiadomości o pracy konspiracyjnej wśród ludności polskiej, oraz o wrogich nastrojach wobec Niemców. Wskutek tej jego „działalności" przeszło dwadzieścia osób zostało aresztowanych i wywiezionych do obozów koncentracyjnych.

Ponieważ oskarżony Gradolewski nie przyznaje się do tego, że mówił z księdzem Hoszyckim na temat organizacji podziemnych i że nie widział nigdy u niego tajnych polskich gazetek, Sąd zarządza konfrontację oskarżonych.

Osk. ks. Hoszycki: Czytałem tajną gazetkę, kiedy zjawił się u mnie ks. Gradolewski. Nie chciałem mu jej pokazać. Wtedy wyrwał mi ją z rąk i zabrał. Było to w Pabianicach, w moim pokoju. Możliwe, że ks. Gradolewski tego nie pamięta...

Osk. Gradolewski: To ks. Hoszycki nie pamięta. Tak nie było.

Osk. Hoszycki: **Tak właśnie było, jak ja mówię.** Wybaczam mu jednak to kłamstwo.

Przewodn.: Czy to prawda, że Gradolewski nakłaniał osk. Hoszyckiego do podpisania volkslisty?

Osk. Gradolewski: Nie!

Osk. Hoszycki: „Tak. Ks. Gradolewski mówił mi, że to dla dobra kościoła!

Obaj księża zarzucają sobie kłamstwo w żywe oczy! Ogólny niesmak na sali.

Ks. Gradolewski, który był częstym gościem w gestapo, potrafił bez zmrużenia powiek patrzyć na to, jak w jego obecności katowano tam aresztowanych. Należy podkreślić, że nie każdego hitlerowcy tolerowali podczas tych aktów bestialstwa.

Ks. Gradolewski stwierdza że jeszcze przed wojną był „KSIĘDZEM NIEMIECKIM" W czasie jednego z jego kazań wygłaszanych po niemiecku doszło nawet bezpośrednio przed wojną do demonstracji Polaków w kościele, tak po hitlerowsku brzmiało kazanie ks. Gradolewskiego.

Okazuje się że ks. Gradolewski przed wojną spełniał oficjalnie rolę **„niemieckiego księdza". Sanacja nie widziała w tym nic złego.**

W roku 1940 ks. Gradolewski wyjeżdża do Berlina. Jest wówczas Romanem von Gradolewski. Wtedy wstydzi się już swej volkslisty. Uważa się za REICHSDEUTSCHA. Dostaje się do nuncjusza papieskiego w Berlinie, Orsiniego i z nim konferuje.

Prokurator: „Jakie efekty w pracy miał oskarżony dla dobra ludności polskiej?

Osk.: Pomagałem radą i udzielałem pociechy religijnej...

Jak wyglądała ta „pociecha religijna i rada" — najlepiej mówi lista Polaków, którzy zginęli za sprawą ks. Gradolewskiego.

Kilkunastu gestapowców z Miessnerem na czele, których nazwiska odczytuje prokurator, było w stałym kontakcie z ks. Gradolewskim. Udzielał im informacji, przekazywał spisy nazwisk polskich zakonników i zakonnic, informował o nastrojach ludności, wskazywał miejsca, gdzie znajdowały się polskie zabytki narodowe. Dziś usiłuje udowodnić, że gestapowcy przychodzili doń dla celów towarzyskich, bo im było z nim przyjemnie — tak „gemütlich und heimlich"...

Prokurator: Jak dzisiaj ocenia oskarżony swoje odstępstwo od narodowości polskiej?"

Osk.: żałuję i ubolewam. Chcę przeprosić publicznie za wszystkie przykrości...

Przykrościami nazywa ks. Gradolewski wyrzucanie Polaków z kościoła i wydawanie w ręce gestapo najlepszych synów narodu polskiego, podpisanie volkslisty, słowem haniebną zdradę na rzecz hitlerowskiego okupanta. Przeprosinami chce zmazać bezmiar hańby pokrywającej jego czoło...

W dniu dzisiejszym proces rozpoczyna się o godz. 9-ej rano. Zeznawać będą świadkowie.



4

Schyliłem się nad burtą i obserwowałem grę jego nóg. Coraz to bardziej niknęły, niewyraźniały, burząc fosforyzującą biel podmorską i niecąc w niej widmowe ognie. Dać nurka na głębokość dziesięciu sążni — sześćdziesiąt stóp — było dla tego starca niczym w porównaniu z wartością haczyka i linki od wędki. Nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że minęło z pięć minut, tymczasem upłynęła ledwie jedna minuta, gdy ujrzałem go znowu; wzbijał się w górę niby rozchwiany mętny płomień. Wyprysnął na powierzchnię i wrzucił do czółna dziesięciofuntowego skalnego sztokfisza. W pysku ryby tkwił nie złamany haczyk, a linka nic nie straciła ze swej długości.

— Być może — podjąłem bez śladu wyrzutów sumienia. — Wy się nie bać dawno. Wy się bać teraz ten jeden kupiec za bardzo.

— Tak bać za bardzo — wyznał robiąc minę, jakby chciał uchylić się od odpowiedzi. Z pół godziny w milczeniu podnosiliśmy nasze wędki i wrzucaliśmy je w morze. Potem małe rekiny zaczęły szczypać przynętę. Jeden haczyk poszedł w kawałki. Wciągnęliśmy tedy wędki czekając aż stado żarłaczy pójdzie swoją drogą.

— Oti mówić prawda — podjął rozmowę — choć biała pan widzieć, my się bać teraz za bardzo.

Zapaliłem fajkę i czekałem, co mi opowie Oti. Historię tę, wypowiedzianą w okropnym wyspiarskim dialekcie, przełożyłem na angielski z zachowaniem stylu i ducha.

— Stało się to, gdyśmy byli bardzo dumni. Wielokrotnie walczyliśmy z dziwnymi białymi ludźmi, którzy mieszkają na morzu i zawsze ich zwyciężaliśmy. Nieliczni spośród nas padali zabici, ale cóż to znaczy w porównaniu z bogactwem w towarze najprzeróżniejszych rodzajów, zdobywanym na okrętach. Pewnego razu, dwadzieścia czy dwadzieścia pięć lat temu, przez kanał wżeglował szkuner w lagunę. Był to duży szkuner, trójmasztowiec. Miał załogę złożoną z pięciu białych i ze czterdziestu wioślarzy od łodzi, czarnych z Nowej Gwinei i Nowej Brytanii, a przyszedł na połów perłowca. Zarzucił on kotwicę u przeciwnego brzegu laguny w Pacloo, a łodzie jego biwakowały po całym pobrzeżu, oprawiając podmorszczyznę. Rozproszyli się i to ich osłabiło. Nurków obozujących w Paoloo dzieliło z pięćdziesiąt mil od szkuneru, a niektóre grupy obozowały jeszcze dalej.

— Nasz król i wódz zwołał radę. Wiosłowałem cały wieczór i całą noc. Byłem wysłany na drugi koniec laguny do ludzi z Pacloo, aby dać znać, że zrana napadniemy na biwaki wzdłuż brzegu, oni zaś mają zdobyć szkuner. My, posłańcy, choć zmęczeni wiosłowaniem, wzięliśmy udział w ataku. Na szkunerze byli w tej chwili dwaj biali, kapitan i porucznik, z pół tuzinem czarnych. Kapitana z trzema czarnymi dopadliśmy na brzegu i zabiliśmy; nie bez strat jednak, bo ośmiu naszych położył trupem z rewolweru. W ręcznym boju zawsze mieliśmy przewagę.

— Odgłos walki ostrzegł porucznika, który spuścił prowiant, wodę i żagiel do małej łódki. Miała ona zaledwie dwanaście stóp. Ruszyliśmy na szkuner w tysiąc ludzi. Aż czarno było na lagunie od naszych czółen. Dęliśmy w muszle, śpiewaliśmy wojenne hymny i biliśmy wiosłami o burty czółen. Czyż jeden biały z trzema czarnymi mógł mieć jaką szansę w walce z nami? Nie. I ów porucznik wiedział to dobrze.



— Biali ludzie — to piekło. Widziałem ich wielu i teraz, pod koniec życia — rozumiem dlaczego opanowali wszystkie wyspy na morzu. Dlatego, że są jak piekło. Na przykład — ja tu z tobą biały panie, w tym czółnie. Jesteś chłopcem prawie. Mądry nie jesteś, co dzień uczę cię wielu rzeczy, których nie wiesz. Dzieckiem wiedziałem więcej o rybach i ich życiu niźli ty teraz. Jestem stary, a dopływam do dna laguny, ty, choć młody, za mną podążyć nie możesz. Na nic się nie zdasz, tylko do walki. Nigdy nie widziałem cię walczącym, lecz wiem, że jesteś jak twoi bracia i że walczyłbyś jak piekło. Szalony jesteś, jak twoi bracia. Wy nie wiecie nawet, kiedy was pobiją. Każdy z was walczy aż do śmierci, a wtedy już za późno na zrozumienie, że was pobito.

Czy istnieje trasa W—Z

Co tu gadać, nie możemy jakoś zyskać sobie uznania w oczach naszych tzw. „rodaków" na tzw. Zachodzie. Odgruzowujemy Warszawę — źle! Budujemy wielkie dzielnice mieszkaniowe, wytyczamy Nową Marszałkowską — źle! Odbudowujemy kościoły, wznosimy nowe szkoły i fabryki — jeszcze gorzej! Oddajemy do użytku naszą dumę, wspaniałą Trasę W—Z — no, to już zupełnie okropnie!

Nie łatwy to orzech do zgryzienia dla emigracyjnych pismaków i krzykaczy: kazano im za wszelką cenę dowieść, że trasy W—Z... wcale nie ma! To znaczy niby właściwie jest, tylko, że nikomu nie jest potrzebna, a „dla potrzeb ściśle narodowych była całkowicie zbędna" (cytujemy dosłownie z tekstu audycji polskiej z Madrytu). Jednym słowem, usiłują się pocieszyć emigracyjni działacze, to wcale nie żadna Trasa, tylko trick propagandowy...

I natychmiast, ze zręcznością słonia w składzie porcelany, biorą się do wynajdywania odpowiednich „argumentów". Z początku próbowali stosować strusią politykę przemilczania — ale to zawiodło: zbyt wiele mówi się na świecie o imponującym wysiłku robotnika polskiego, odbudowującego Warszawę, zbyt wiele warszawian korzysta codziennie ze swej Trasy i zbyt radośnie bawią się na niej w niedzielę.

Spróbowali więc z innej beczki. Londyński dziennik emigracyjny wypalił ni stąd ni zowąd, że ruchome schody eskalatory, podarowane Warszawie przez stolicę Związku Radzieckiego, nie będą działały, bo muszą się koniecznie już na drugi dzień zepsuć. Jakoś się nie zepsuły, przewiozły już miliony ludzi i dalej działają w najlepsze.

Nie udał się Londynowi pomysł z zatrzymaniem ruchomych schodów. Wobec tego na pomoc pośpieszyła rozgłośnia madrycka i wyskoczyła ze znacznie większą sensacją. Co tam schody! Cała trasa W—Z to przecież tylko orgia propagandowa, powiada dosłownie ta rozgłośnia w audycji w języku polskim. Z trudem, ze ściśniętym gardłem przyznaje wprawdzie, że „zapewne" nie ma Polaka, który nie dałby się ponieść radości na widok kolumny Zygmunta czy kościoła św. Anny, ale dodaje pośpiesznie: czyż budowa tej trasy była zadaniem pilnym i koniecznym?

Nie! — krzyczą emigracyjni speakerzy z Madrytu; trasa była zbędna! Mogła poczekać! Jest w Polsce wiele innych, nie cierpiących zwłoki spraw! — wrzeszczy filia „Voice of America" w Madrycie, która najwidoczniej wie znacznie lepiej, niż Polacy, co trzeba, a czego nie trzeba w Polsce budować. Pilniejsza byłaby budowa mieszkań dla ludności! — krzyczy dalej ta sama rozgłośnia. Widocznie domy mieszkalne na Mariensztacie, osiedla robotnicze Muranów i Młynów, nowe dzielnice mieszkaniowe na Żoliborzu czy Mokotowie nie są dla autorów „mieszkaniami dla ludności". Bo też czy to jest ludność? To przecież „tylko" robotnicy!

A zresztą — nowe domy na Mariensztacie, to też na pewno tylko propaganda, pocieszają się bankruci na emigracji; kto to wie, może to po prostu dekoracja teatralna i nic więcej?

Pocieszają się, jak umieją. A więc: nie ma trasy, nie ma współzawodnictwa pracy, nie ma mieszkań dla ludności, nie było potrzeby czynić tak wielkiego wysiłku...

Nie dziwmy się rozgoryczeniu panów emigrantów. Nie mają lekkiego życia: wciąż nowe zmartwienia sypią im się na głowę. Likwiduje się Polski Korpus Przysposobienia Cywilnego w Anglii i wielu straci ciepłe posadki; to znowu podatnicy brytyjscy coraz głośniej narzekają, że utrzymanie pasożytów polskich na emigracji jest zbyt kosztowne...

Kłopotów, jak widzimy, jest co niemiara; a tymczasem w znienawidzonej Polsce Ludowej idzie ożywiona praca, coraz więcej się buduje, coraz szybsze jest tempo produkcji, coraz dokładniej zapominają ludzie w kraju o karłach emigranckich i ich kłopotach.

I jak tu się nie denerwować panom z Madrytu, że istnieje trasa W—Z!

Irena Dobosz

List który nas krzywdzi...

Episkopat winien odpowiedzieć na oszczerstwa Piusa XII-go

Szanowny Panie Redaktorze!

W prasie codziennej przeczytałem list Papieża do biskupów polskich, w którym fałszywie przedstawiony jest stosunek naszego Państwa do religii katolickiej, jak: zakaz nauki religii w szkołach, zamykanie świątyń, zakaz udzielania sakramentów świętych w szpitalach itp.

List ten uważam za krzywdzący dobre imię naszego Państwa, gwarantującego zupełną swobodę wyznań religijnych, o czym zresztą wiedzą wszyscy Polacy, zamieszkali w kraju i dlatego mam nadzieję, że Episkopat Polski odpowie na ten list obiektywnym przedstawieniem istotnego stanu rzeczy, chociażby w interesie czystej prawdy.

Dr. Feliks Sekuracki
adiunkt Państwowego Zakładu Higieny.

Dr. FELIKS SEKURACKI.
adiunkt Państwowego Zakładu Higieny.

Nowy dział produkcji

uniezależnia nas od zagranicy

Przeciętnego konsumenta zaciekawia niejednokrotnie, skąd biorą się takie artykuły codziennego użytku, jak proszek do prania i szorowania, pasta do zębów i t. p. Nie każdy wie, że produkcją tych artykułów zajmuje się tak zwany **przemysł miejscowy**, to jest zespół drobnych zakładów, zatrudniających po kilkadziesiąt osób załogi, a pozostających pod zarządem Wojewódzkich Dyrekcji Przemysłu Miejscowego. Przemysł Miejscowy ma do spełnienia wielkie zadanie zaopatrzenia ludności w drobne artykuły codziennego użytku, różnego rodzaju galanterię, wyroby metalowe itp. Niezależnie od tego przemysł miejscowy wytwarza cały szereg artykułów pomocniczych dla kluczowych gałęzi wielkiego przemysłu. Należą tu w pierwszym rzędzie rozmaitego rodzaju chemikalia, farby, pasty, części metalowe lub inne podobne przedmioty.

Pod zarządem Łódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego znajduje się niewielka fabryczka poniemiecka pod nazwą **„Mewa"**. Zwiedzając ją natrafiamy właśnie na uroczystą chwilę uruchomienia **nowego, a zarazem niezmiernie ważnego działu produkcji.** W niewielkiej salce stoją dwa mechaniczne kotły do gotowania i mieszania oraz dwie t. zw. trójwalcówki, czyli maszyny, służące do rozcierania bryłek chemicznej substancji na jednolitą masę. Za pomocą tej aparatury „Mewa" wytwarzać będzie obecnie około **80 ton miesięcznie kryjącej farby do skóry** w kolorach: brązowym, wiśniowym i zielonym.

Rzecz zdawało by się zwykła, a jednak uruchomienie tego działu wiąże się z ważnym zagadnieniem dostarczenia artykułów pomocniczych dla całego przemysłu skórzanego w Polsce. Farby kryjące w podanych wyżej kolorach nie były dotąd produkowane w kraju, musieliśmy je sprowadzać za dewizy z zagranicy. W kraju wytwarzaliśmy jedynie farbę kryjącą koloru czarnego, stąd obuwie krajowej produkcji wyrabiano wyłącznie w tym kolorze. Podnosząca się stale stopa życiowa człowieka pracy wymaga jednak obecnie nie tylko większej ilości towarów, ale i większego ich urozmaicenia. Polski przemysł skórzany od dawna dążył do uniezależnienia się od zagranicznych dostaw barwników i kolorowej skóry oraz od importu obuwia. Toteż od dłuższego czasu prowadzone były w Katowickiej Fabryce Wyrobów Chemicznych „Siegel" w porozumieniu ze Śląską Dyrekcją Przemysłu Miejscowego próby wytwarzania w kraju farb kryjących do skóry w różnych kolorach. Próby te, którymi kierował inż. Jan Krzemiński, dały pomyślne rezultaty: obecnie tego rodzaju produkcję uruchomiono w Łódzkiej Fabryce „Mewa". Produkcja farb kryjących pociągnie za sobą zwiększenie wytwórczości naszych garbarni.

Nadmienić należy, że fabrykacja barwników kryjących opiera się wyłącznie na surowcach krajowych, potrzebne zaś do produkcji półfabrykaty wytwarzać będzie Chemiczna Fabryka „Boruta" w Zgierzu. W Łódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego opracowuje się receptę na produkcję t. zw. „topu" czyli glazury do skór i za kilka tygodni ten produkt będzie również wytwarzany w „Mewie".

Kar.

Co ma na celu nowy system premiowania

Dobra wola i sumienna praca będą słusznie nagradzane

Tkaczka w PZPB Nr 5 ob. Kostrzycka jest bardzo zdenerwowana. Nie, nie podoba jej się wcale nowy system premiowania. To jest niemożliwe, żeby zdobyć premię.

— Nasze krosna nie mają „lamelek", nie zatrzymują się więc automatycznie, a prócz tego tkamy bardzo trudne artykuły. Ja obsługuję cztery krosna. W najlepszym wypadku na każdym zrobi się w ciągu dnia jeden błąd. I już tracę dziennie 100 zł z premii. A ile to wyniesie na miesiąc? — I ob. Kostrzycka pogrąża się w ponurych obliczeniach.

Majster przeglądalni, **tow. Ignacy Michalski**, przysłuchuje się w milczeniu. Zna on dobrze ob. Kostrzycką, często spotyka ją przy tablicy brakarskiej. W raportach dziennych przeglądacza sztuki Kostrzyckiej figurują przeważnie w rubryce: secunda lub braki. Nie, taka tkaczka nie będzie zadowolona z nowego regulaminu, dopóki nie weźmie się w garść i nie poprawi swej produkcji. Przecież od niej, od jej stosunku do pracy zależy, czy 15-to procentową premię zatrzyma dla siebie, czy uda jej się zdobyć pozostałe 28 procent za ekstra-primę.

A jednak można produkować dobry towar.

Jadwiga Perska ma 18 lat i dopiero drugi rok pracuje w tkalni PZPB Nr 5. Obsługuje także 4 krosna. Jadwiga Perska z uśmiechem wysłuchuje ob. Kostrzyckiej, która stara się „czarno na białym" udowodnić, że tkacze będą teraz bardzo pokrzywdzeni. Młoda tkaczka jest zupełnie innego zdania. Czy może dlatego, że pracuje na innych krosnach? Nie, obsługuje te same, również bez „lamelek". Może więc tka inny, łatwiejszy artykuł? Wręcz przeciwnie. Ob. Perska wyrabia artykuł trudniejszy: na trzech krosnach ma białe płótno, a na czwartym t.zw. „purpur". — Nigdy nie widzę jej u brakarza — zaświadcza tow. Michalski.

— To chluba naszej tkalni — dodaje salowy, ob. Król. — Chociaż jeszcze tak młoda, jest kierowniczką zespołu, składającego się ze starszych tkaczy i pod jej przewodnictwem cały zespół pracuje pierwszorzędnie.

Tow. Michalski rozkłada na stole kilka raportów przeglądacza towarów. Szuka numeru krosien ob. Perskiej. Dnia 24.8 br. sztuka płótna — prima. Sztuka purpuru całkowicie bez błędu — ekstra. Dnia 29.8 br. sztuka płótna bez błędu — ekstra. Druga sztuka płótna tylko jedno niedobicie — prima.

To są świadectwa pracy ob. Perskiej i jej zespołu tylko z okresu dwóch dni. I oto najlepszy dowód, **jaki towar mogą i powinny produkować tkaczki z PZPB Nr 5.** 18-letnia Jadwiga Perska nie posługuje się przecież żadnymi „sztukami", nie robi rzeczy niemożliwych. Po prostu pracuje tak, jak powinna, w pełni odpowiedzialności za powierzoną sobie produkcję. Ob. Perska z radością wita nowy system premiowania. Wie, że odtąd co miesiąc przynosić będzie większą wypłatę do domu. Podobnie pracują tkaczki: Jastrzębska, Kolasińska i wiele innych.

Ale ob. Kostrzycka także jeszcze znajduje posłuch u niektórych tkaczek. I właśnie od sumienności majstrów, od pracy aparatu kontroli technicznej, od brakarzy, od umiejętności kierownictwa zależy, aby one wszystkie przeszły do „obozu" ob. Perskiej. Majster przyczyni się do tego dokładną naprawą krosien i czuwaniem nad procesem produkcyjnym, instruktor i brakarz udzielaniem wskazówek i wykrywaniem błędów.

Ale potrzebna jest również **dobra wola tkaczek** i zrozumienie, że nowy regulamin nie ma na celu stosowania kar, lecz nagradzanie **robotnika za sumienną pracę i podnoszenie jakości produkcji.**

H. Sam

Taka będzie Polska jak wychowamy nasze dzieci

Co mówi ob. Szydłowska o swej pracy pedagogicznej

30 lat pracy pedagogicznej, a w tym 27 lat w szkole na ul. Skierniewickiej — to nie byle co. Mogłaby nasza rozmówczyni opowiadać o tym, jak to jako 16-letnia dziewczyna stawiała pierwsze kroki w swej karierze nauczycielskiej, jaką miała tremę przed lekcją i jak później praca szła coraz lepiej. Lecz ob. Szydłowska niechętnie mówi o sobie i swych przeżyciach, woli mówić dużo o swych wychowankach — tych pierwszych uczniach, którzy już dawno przestali być dziećmi, lecz pozostają nadal w kontakcie ze swą niezapomnianą „panią" no, i o tych, którzy obecnie są uczniami Szkoły Podstawowej Nr 46.

— Popatrzcie, — mówi z dumą, wskazując na plik listów — to wszystko od mojej „dzieciarni"! Paweł ma już drugą córeczkę, a Józek kończy Szkołę Podchorążych. Kochane „dzieciaki".

Lecz nie mniejszym przywiązaniem i miłością ob. Szydłowska otacza swych młodszych pupilów, a dzieciaki odpłacają szczerą wzajemnością swej ukochanej kierowniczce szkoły.

— Zanim wakacje się skończyły, już widziałam dużą część mojej gromady. Przychodzili do mego mieszkania, witali się serdecznie a każdy to już z zasady z kwiatkami. Miejsca nie miałam na te kochane bukieciki. Tak, piękna jest praca nauczycielki, ale cały jej urok i jej wartość można ocenić dopiero teraz, po wojnie.

Ob. Teresa Szydłowska zastanawia się przez chwilę, a później dodaje:

— Gdy w 1922 roku przydzielili mnie do tej szkoły, byłam bardzo szczęśliwa, bowiem chciałam właśnie pracować wśród dzieci robotniczych. To były dobre, poczciwe dzieciaki, choć na ogół bardzo nieszczęśliwe. Słowa „głód", „bezrobocie" były im znane od najwcześniejszego dzieciństwa. O dzieci z Chojen mało się kto troszczył. Inspektor rzadko zaglądał do szkoły, a Kuratorium, zajęte prywatnymi „pensjami", jakby zapomniało o publicznych szkołach i ich wychowankach. Czuliśmy się pomijani, my, nauczyciele, i nasi malcy. Obecnie jest zupełnie inaczej.

— Trzeba być samemu nauczycielem, aby zrozumieć w pełni, ile radości i zadowolenia daje świadomość, że dziś szkoła jest społeczna. **Nie tylko pod względem administracyjnym, ale dlatego, że to, co dzieje się w szkole, żywo obchodzi całe nasze społeczeństwo, które pragnie nam pomóc w pracy.** Weźcie np. Komitety Opiekuńcze. Nasza szkoła ma już taki, w skład którego wchodzą pracownicy Spółdzielni Pracy „Spólnota". Albo weźmy tegoroczny obchód rozpoczęcia roku szkolnego! Przecież to wszystko najlepiej świadczy, że **szkoła i państwo tworzą jeden wielki, zwarty, ściśle zespolony organizm.**



— Ta świadomość jest piękna, ale to jeszcze nie wszystko, ta świadomość nakłada na nas tym większe obowiązki. Tak, jak robotnicy w fabryce starają się pracować coraz więcej i lepiej, aby dać najdoskonalszą produkcję, gdyż rozumieją, że pracują dla siebie, tak samo my, nauczyciele, musimy jeszcze więcej dać z siebie, aby podnieść poziom wychowawczy i naukowy szkoły w Polsce Ludowej.

— Taka będzie Polska, jak wychowamy nasze dzieci — dodaje na zakończenie rozmowy bezpartyjna nauczycielka, ob. Szydłowska.

R. Sch.

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Wzorowy majster salowy

Tow. Stefan Nebelski, majster salowy z PZPB w Rudzie Pabianickiej, dobrze pojmuje obowiązki, jakie nakłada na niego **nowy regulamin premiowania.**

— Trzeba sobie dobrze zasłużyć na przewidzianą w regulaminie premię. Słuszne jest, że pracownicy zakładów muszą obecnie wzajemnie podciągać się w swej pracy. Tak właśnie jest i u nas: majstrowie starają się, aby ich partie osiągały jak najlepsze wyniki, my zaś dążymy do tego, żeby na swej sali mieć jak najwięcej dobrych majstrów. Majster salowy powinien znać doskonale wszystkie złe i dobre strony podległych mu majstrów. Powinien wiedzieć dokładnie kogo pochwalić za dobrą pracę i stawić jako wzór, kogo pouczyć, komu wreszcie zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie. Majster salowy nie może być tylko dobrym fachowcem — musi on wykazywać również zdolności organizacyjne. Powinien tak układać sobie pracę, aby zdołał co dzień skontrolować park maszynowy i dokładnie zbadać wykonanie planu produkcyjnego co do ilości oraz jakości. U dobrego salowego robota powinna „grać". U dobrego salowego podlegli mu majstrowie i robotnicy pracują także dobrze i wydajnie.



Według opinii Rady Zakładowej i organizacji podstawowej, tow. Nebelski jest właśnie w PZPB w Rudzie takim dobrym salowym. Jego zmiana przekracza zawsze wykonanie swych baz produkcyjnych i wytwarza stosunkowo największy procent primy. W zakładach rudzkich ogólny procent primy jest dość niski. Zakłady te nie zmobilizowały jeszcze wszystkich sił do walki o poprawę jakości. Jest jednak niewątpliwe, że im więcej będzie w fabryce takich salowych, jak tow. Nebelski, tym większe będą możliwości poprawy sytuacji w PZPB w Rudzie.

Nowy etap współzawodnictwa o jakość w PZPB Nr 14

Załoga „Bawełnianej 14-ki" w związku z nowym systemem premiowania przystąpiła do współzawodnictwa o produkcję najlepszej jakości i ekstra-primę.

Zespoły te, składające się z tkaczy o równorzędnych kwalifikacjach, przystąpiły do walki o ekstra-primę, pociągając za sobą resztę załogi. Począwszy od dnia 1 września bezustannie wpływają zgłoszenia tkaczy i tkaczek którzy zobowiązują się produkować ekstra-primę i primę. W związku z tym załoga tkalni zobowiązała się wykonać plan jakości w 91 proc., zamiast planowanych 82 proc. Plan ilościowy robotnicy tkalni postanowili utrzymać przynajmniej na dotychczasowym poziomie. Jednocześnie wezwano tkaczy i tkaczki innych fabryk bawełnianych do współzawodnictwa i podejmowania podobnych zobowiązań.

Współzawodnictwo to zainicjowała tow. Eugenia Makowska, która wezwała ob. Kazimierę Szklarek — przodownicę pracy i sześciokrotną zdobywczynię pierwszego i drugiego miejsca w ruchu współzawodnictwa. Wezwanie to odbiło się żywym echem i już na drugi dzień 21-osobowa ekipa zgłosiła swój akces do współzawodnictwa. W ślad za nią przystąpiła do współzawodnictwa cała młodzież PZPB Nr 14. Apel tow. Makowskiej nie pozostał bez echa i na innych oddziałach. Przędzalnia I i II zgłosiły również swój udział we współzawodnictwie o primę i ekstra-primę.

F. Rybarczyk
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPB Nr 14

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Przykład godny naśladowania

Rozumiejąc, jak wielką bolączką robotniczej Łodzi jest zły stan dachów domów mieszkalnych, załoga „3-ki bawełnianej" postanowiła i na tym odcinku przyjść z wydatną pomocą. W ostatnich dniach sierpnia na wspólnym zebraniu załogi uchwalono wyremontować dachy 5-ciu domów w okresie dwóch tygodni.

Zobowiązania swe załoga „3-ki bawełnianej" uzależniła również od dostarczenia przez Zarząd Nieruchomości materiałów, potrzebnych do remontu. Piękna inicjatywa robotników nie pozostała bez echa w Zarządzie Nieruchomości, który zrobił wszystko, aby na czas dostarczyć niezbędne materiały.

Minęło zaledwie kilka dni i już ekipy remontowe przystąpiły pełną parą do swej pracy. Zobowiązanie zostało wykonane nie tylko na czas, ale nawet przed terminem. W dniu 2 września obiekty remontowe przy ul. Kruczej Nr 1, 19 i 26 oraz przy ul. Rzgowskiej Nr 6 i Bednarskiej Nr 2a, błyszczały odnowionymi dachami. Robotnicy tym czynem zaskarbili sobie wdzięczność lokatorów i pokazali raz jeszcze, że inicjatywa robotnika może wiele dokonać.

Dany został przykład. Trzeba, ażeby inne zakłady pracy poszły za nim.

H. S.
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPB Nr 3

Zwierciadło naszej pracy

Redagujemy gazetki ścienne

Skończył się okres urlopów w fabrykach. Skończyły się wakacje w szkołach. Miesiąc wrzesień rozpoczyna nowy etap pracy organizacyjnej. Jesień i zima to okres, w którym praca oświatowo-szkoleniowa i propagandowa kół ZMP przybiera szczególnie na sile.

Jednym z przejawów tej pracy jest wydawanie gazetek młodzieżowych, zarówno szkolnych, jak i fabrycznych. Tak się jakoś dotychczas składało, że tylko nieliczne koła ZMP dbały o to, by na ich terenie młodzież redagowała własne gazetki ścienne. Zagadnienia młodzieżowe znajdowały czasami swe odbicie w ogólnofabrycznych gazetkach, zasadniczo jednak nasze koła nie doceniały odpowiednio wielkiej roli, jaką odegrać może gazetka młodzieżowa.

Niektórzy aktywiści twierdzą, że im wystarcza czytanie: „Pokolenia", „Miesięcznika Instrukcyjnego" lub „Trybuny Młodych". Jest to twierdzenie niezupełnie słuszne. Oczywiście, konieczne jest czytanie centralnej prasy organizacyjnej przez każdego członka naszej organizacji, ale z drugiej strony nie może ono zastąpić terenowej gazetki, w której znajdują swe odbicie problemy fabryki, szkoły czy urzędu.

Wszystkie zarządy fabryczne i szkolne ZMP powinny już od bieżącego miesiąca rozpocząć wydawanie gazetek ściennych, a jeśli chodzi o teren szkolny, wziąć czynny udział w redagowaniu ich przez samorządy szkolne.

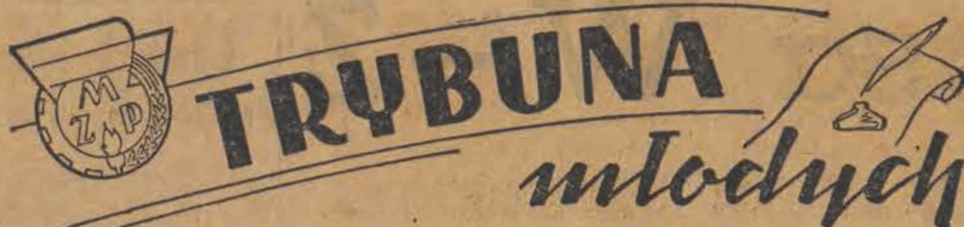
Gazetki ścienne powinny być odzwierciedleniem życia młodzieży danej szkoły czy fabryki powinny na tle zagadnień ogólnokrajowych i ogólnoorganizacyjnych omawiać sprawy bezpośrednia związane z danym miejscem pracy czy nauki.

Współzawodnictwo pracy, podnoszenie jakości produkcji, wytykanie błędów i braków w pracy produkcyjnej — oto tematyka gazetki fabrycznej. Podobizny czołowych przodowników pracy i racjonalizatorów młodzieżowych, umieszczone na łamach takiej gazetki, z całą pewnością przyczynią się do popularyzowania współzawodnictwa i ulepszeń technicznych.

Sprawy walki o lepsze postępy w nauce, o nową, socjalistyczną treść nauki powinny stać się głównym tematem artykułów, umieszczanych w gazetkach szkolnych. Oczywiście, nie wolno do tego zagadnienia podchodzić powierzchownie i szablonowo. Artykuły gazetek ściennych powinny być ściśle związane z organizacją ZMP-owską, która je wydaje.

Podstawowym warunkiem dobrej gazetki ściennej jest jej lokalny charakter. A więc redagujmy gazetki ścienne, są one bowiem wielką pomocą w pracy organizacyjnej każdego koła ZMP.

A. N.



Naprzód, młodzieży świata!

Walczymy o pokój i szczęście ludzkości

Dotychczasowa działalność i zadania ŚFMD

Referat przewodniczącego Guy de Boisson na Kongresie w Budapeszcie

Już na Konferencji londyńskiej w listopadzie 1946 r. jasne było dla nas, że choć odnieśliśmy zwycięstwo nad faszyzmem niemieckim, włoskim i japońskm, **faszyzm jednak nie znikł z powierzchni ziemi.** Ta świadomość wystarczyła do **wzmocnienia naszej czujności.**

— Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej stale deklarowała swą solidarność z ofiarami faszyzmu, występując wielokrotnie w obronie bohaterskiej młodzieży demokratycznej Grecji, potępiając zbrodnie reżimu Franco. Akcja ta przyczyniła się w dużej mierze **do zmobilizowania opinii publicznej przeciw tym ustrojom terroru.**

Wzmocniła się jedność młodzieży całego świata

— Pod kierownictwem Federacji delegacje młodzieży zwiedziły wiele krajów. Szczególnie liczne delegacje udały się do Związku Radzieckiego, gdzie mogły ocenić **nieporównany wkład kraju socjalizmu w dzieło zwycięstwa.** Delegacje mogły ocenić prace narodu radzieckiego, który pomimo ogromnych strat, doznanych na skutek agresji hitlerowskiej, coraz energiczniej i wspanialej odbudowuje swoją ojczyznę.

— Delegacje młodzieży zwiedziły również w ramach ochotniczych brygad odbudowy **kraje Demokracji Ludowej.** W krajach tych poznały one życie niekiedy twarde, ale wspaniałe, pracując u boku młodzieży, mającej przed sobą perspektywy pełnego urzeczywistnienia swych możliwości rozwojowych.

Przeciw knowaniom imperializmu

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej występowała zawsze konsekwentnie przeciwko cynicznemu uciskowi, uprawianemu przez imperializm w koloniach i podkreślała swe sympatie dla ludów kolonialnych, walczących o niepodległość.

Poczynania imperialistów powodują uzależnienie gospodarcze szeregu krajów i ich ruinę ekonomiczną oraz **zagrażają pokojowi.** Federacja nie może pozostać obojętna w obliczu takiej sytuacji, lecz przeciwnie, musi energicznie walczyć w obronie zagrożonego pokoju i interesów młodego pokolenia.

Polityka imperialistów — skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, jak i przeciwko wszystkim siłom demokratycznym na świecie, wyraża się w Stanach Zjedn i w krajach marshallowskich gwałtownymi represjami, zwróconymi przeciwko organizacjom demokratycznym, a m.in. przeciwko organizacjom młodzieży.

W obronie interesów młodzieży pracującej

Federacja zwołała w Warszawie w sierpniu 1948 r. **międzynarodowa konferencję młodzieży pracującej,** która zakończyła się pełnym sukcesem. Na tę konferencję przybyli przedstawiciele młodzieży pracującej z krajów kolonialnych i półkolonijnych oraz z krajów kapitalistycznych. Mogli oni w pełni zdać sobie sprawę z różnicy, istniejącej między ich warunkami życia a warunkami życia młodzieży w tych krajach, w których wyzysk człowieka przez człowieka został zupełnie usunięty albo jest na drodze do zupełnego zaniku.

Utrzymanie pokoju jest zasadniczym warunkiem zapewnienia młodzieży szczęśliwej przyszłości. Federacja demaskowała energicznie podżegaczy wojennych, wskazując jednocześnie na zgubne skutki, jakie może przynieść ich działalność dla przyszłości młodzieży.

Lecz to nie wszystko.

Główne zadania ŚFMD

W tej sytuacji musi Federacja wciągnąć coraz liczniejsze rzesze młodzieży do walki o pokój, walki, która umożliwi skupienie młodzieży demokratycznej na gruncie jedności. Federacja pozostanie w ścisłej łączności ze wszystkimi organizacjami, zdecydowanymi przeciwstawić się wojnie.

W ramach walki o pokój Federacja musi nadal bronić wytrwale interesów i praw młodzieży.

Federacja musi pogłębić solidarność międzynarodową z młodzieżą walczącą przeciwko imperializmowi i jego faszystowskim agentom.

Celem zapewnienia jak największej skuteczności międzynarodowej solidarności młodzieży w jej wspólnej walce przeciwko wrogom młodzieży i wrogom pokoju, **Federacja umacniać winna coraz bardziej jedność młodzieży.** Powinna ona nie ustawać w demaskowaniu wrogów tej jedności.

Do Federacji należy wykazanie całej młodzieży, że siły pokoju i postępu są siłami przyszłości, że idą one do zwycięstwa i to do zwycięstwa bliskiego, że młode dzisiejsze pokolenie będzie miało ogromne szczęście uczestniczenia w nim. Zadaniem Federacji jest skierowanie całej młodzieży na drogę demokracji, to znaczy na drogę, która jedynie pozwoli jej zdobyć szczęście, podczas gdy wrogowie demokracji mogą ofiarować młodzieży tylko wojnę, bezrobocie, niesprawiedliwość i nędzę.

Naprzód do zwycięstwa

Na tej drodze oświadczył w zakończeniu Guy de Boisson — młodzież napotka niewątpliwie na wiele przeszkód. Jednak ściśle zjednoczona będzie mogła je pokonać. Nie ma zwycięstwa bez walki, a młodzież gorąco pragnie walki, ponieważ pragnie gorąco szczęścia.

Z trybuny tego kongresu musimy rzucić apel do całej młodzieży we wszystkich krajach, aby zjednoczyła się pod sztandarami ŚFMD i **walczyła wytrwale aż do zwycięstwa,** — do zwycięstwa, które pozwoli nam zbudować trwały pokój — do zwycięstwa, dzięki któremu zatriumfuje wszędzie demokracja, — do zwycięstwa, które otworzy przed młodzieżą wszystkich krajów **promienną drogę do szczęśliwej przyszłości.**



Młodzież daje swój wkład pracy

Porządkowanie miasta – budowa osiedli robotniczych

3-dniówka Hufca Szkolnego SP

Pasażerowie, jadący rano tramwajami do pracy z zaciekawieniem obserwowali grupy młodzieży, czwórkami maszerujące środkiem jezdni. — Czy dziś od będzie się jakaś manifestacja? — wypytywali się nawzajem.

Dopiero wówczas, gdy tramwaj wymijał maszerujący oddział, mogli odczytać napis na transparencie i wszystko stało się jasne.

„Służba Polsce" „Trzydniówka Hufca Szkolnego".

Poranek, choć nieco chłodny, zapowiada piękną pogodę. Cichy zazwyczaj o tej porze Park Poniatowskiego rozbrzmiewa dziś wesołym śpiewem dziewczęcym, nawoływaniami i śmiechem. Właśnie przybyła tu grupa junaczek „S. P." z IV Gimnazjum Państwowego. Wszystkie sprawy organizacyjne, związane z przydziałem pracy i narzędzi, przygotowano już wcześniej. Teraz dziewczęta ustawiły się 16-osobowymi grupami. Pracownicy plantacji miejskich rozdają motyki i grabie. Grupki ruszają do pracy. Przyłączamy się do jednej z nich.

Koleżanka Zofia Gazicka obejmuje komendę szesnastki z XI-tej klasy.

— Raz, dwa, trzy, marsz...

— Śpiewajmy! — pada propozycja z szeregu.

— „Aby ciało twe i duch były młode wciąż" — dźwięcznie brzmi refren hymnu sportowego.

Pracownicy plantacji uśmiechają się z zadowoleniem.

— Ładnie śpiewają dziewczęta, przyjemnie będzie dziś pracować.



Oddział kol. Gazickiej otrzymuje zadanie wygracowania dróżek. Doświadczona komendantka S. P. już nieraz pracowała w Trzydniówkach, jest członkiem ZMP i umie dobrze zorganizować pracę. Teraz sprawnie ustawia dziewczęta.

— Koleżanki, proszę się nie tłoczyć, ustawiajcie się w odległości pół metra od siebie. Popatrzcie, Krysia Burow i Marysia Nowak już pracują. Do roboty! — Musimy pokazać ogrodnikom z plantacji, że nie tylko potrafimy ładnie śpiewać, ale i ładnie pracować! —

* * *

Na budowie ZOR-u na Bałutach panuje niemniejszy ruch. Przybyli tu bowiem junacy S. P. z I-go Gimnazjum Państwowego.

— Ilu was tu jest? — pytamy ogorzałego junaka - harcerza.

— 150 chłopa — a wszystko to z X-ej klasy, — odpowiada dziarsko „chłop" — Bronisław Paprocki, i aby zupełnie rozproszyć ewentualne nasze wątpliwości — dodaje:

— Już w ubiegłym roku szkolnym braliśmy udział w Trzydniówkach. To dla nas nie „pierwszyzna". Ludzie wiedzą, jak pracować.

Rzeczywiście chłopcy pracują dzielnie. Ustawili się wokół huczącej maszyny do mielenia cegły i zręcznymi ruchami nabierają pełne szpadle żwiru ceglanego.

Słońce podnosi się coraz wyżej. Jest piękny, upalny dzień, piękny nie tylko dlatego, że pogodny, lecz również dlatego, że oto setki młodych chłopców ze szkół przystąpiły do budowy osiedli robotniczych.

R. Sch.

Nasz konkurs

Konkurs, ogłoszony przed kilkoma miesiącami przez Redakcję „Trybuny Młodych" wywołał wśród naszych czytelników duże zainteresowanie. Dowodem tego są licznie nadesłane prace. Ogółem otrzymaliśmy 87 prac, w tym na temat pierwszy 33, na temat drugi 18, najwięcej natomiast na temat trzeci (36).

Z nadesłanych prac wydrukowaliśmy dotąd tylko 9. Nie znaczy to bynajmniej, że pozostałe prace do druku nie nadają się, lecz spowodowane to zostało szczupłością miejsca na łamach „Trybuny Młodych".

Doświadczenia tego konkursu zachęciły nas do częstszego organizowania tego rodzaju akcji w przyszłości. Przypuszczamy, że uczestnicy konkursu w dalszym ciągu będą z nami współpracować, przysyłać nam korespondencje z terenu swej pracy oraz uwagi na temat „Trybuny".

Wyniki konkursu i listę nagrodzonych podamy w „Trybunie Młodych" w dniu 23 bm.

Wielkie słowo - produkcja

(Praca Nr 9 — Temat 1)

Produkcja. To słowo nigdy nie schodzi z porządku dziennego zebrań Zarządu Oddziałowego ZMP w PZPB Nr 3. Produkcja jest stałym tematem rozmów ZMP-owców „bawełnianej trójki". Nasza organizacja bowiem żywo interesuje się zagadnieniami, związanymi z pracą zawodową. Każde wykonane zobowiązanie stanowi przedmiot naszej dumy, każdy błąd, czy uszkodzenie maszyny jest źródłem naszej troski.

A niedawno jeszcze młodzież zbyt mało zabiegała, by praca była jak najlepsza i najwydajniejsza. Współzawodnictwo pracy obejmowało swym zasięgiem niewielką liczbę młodzieży. Dzisiaj na terenie oddziału B istnieje 12 młodzieżowych brygad produkcyjnych. Podniosła się dyscyplina pracy, oparta nie na przymusie, ale na zrozumieniu istoty rzetelnego stosunku do pracy. Opuszczanie godzin roboczych, spóźnianie się do pracy— to zjawisko coraz rzadsze. Wszyscy czujemy się współgospodarzami fabryki i każdy z nas dba nie tylko o wyniki własnej pracy, ale również i pracy kolegi.

Zarząd ZMP nie odrywa się od młodzieży fabryki. Jest wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba. Dba o przodowników pracy, stara się, by młodzież otrzymywała dobry surowiec.

Osiągnięcia organizacji ZMP powodują, że zyskuje ona coraz większy posłuch wśród młodzieży niezorganizowanej. Młodzi robotnicy, nie będący jeszcze członkami ZMP, zwracają się nieraz o pomoc lub radę do Zarządu Fabrycznego. Na zebraniach koła wyjaśniamy członkom sposoby ułatwiania pracy i podnoszenia jej wyników. A wyniki są coraz lepsze.

Koleżanka Sabadasz, która obsługuje obrączniarki, dba o czystość wokół swego warsztatu. To samo można powiedzieć o kol. kol. Matczak, Lewandowskiej, Obrockiej i wielu, wielu innych dobrych robotnicach i dobrych ZMP-ówkach i ZMP-owcach.

Wyrazem uświadomienia naszej młodzieży jest fakt, że postanowiliśmy w bieżącym miesiącu przepracować każdy 8 godzin dodatkowo i zarobek z tego przekazać na Odbudowę Warszawy.

Henryka Plucińska
PZPB Nr 3 oddz. B

Echa Festiwalu Młodzieży

Pozdrowienia w imieniu Ludowych Chin dla młodzieży robotniczej Łodzi

Rozmowa z najmłodszym generałem Chińskiej Armii Ludowej

Poszczególne delegacje schodziły się już na plac Bohaterów w Budapeszcie. Miała się tu odbyć wielka **manifestacja młodzieży** na rzecz wyzwolenia narodów kolonialnych. Jako jedna z pierwszych przybyła delegacja młodzieży Chin Ludowych. Prowadził ją **najmłodszy generał chiński, Siao-Hua.** Korzystając z wolnej chwili zbliżam się do delegacji chińskiej i rozpoczynam rozmowę z generałem Siao-Hua, bohaterem walk pod Tien-Tsinem.

Zapytany—chętnie odpowiada.

— Bezlitosny ucisk i wyzysk, stosowany w naszym kraju przez imperializm amerykański i wspomagany przez naszą rodzimą magnaterię sprawił, że naród chiński stracił cierpliwość i zabrał się do walki. Robotnicy i kulisi chińscy nie chcą więcej żyć w dotychczasowej nędzy i upodleniu. Hasło walki o społeczno-narodowe wyzwolenie rzuciła, powstała w 1921 roku Komunistyczna Partia Chin, która cieszy się stale wzrastającym autorytetem. Z inicjatywy partii utworzono armię Chin Ludowych, walczącą o niepodległość narodową i sprawiedliwość społeczną.

— Front Ludowy, w skład którego wchodzą wszystkie rewolucyjne, demokratyczne partie i ugrupowania społeczne, związał się ściśle ze światowym obozem postępu i pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki.

— Przyjechaliśmy na Światowy Festiwal Młodzieży, jako delegacja młodzieży chińskiej. Udział nasz w zwycięstwie Chin Ludowych jest niepośledni. W chwili obecnej w naszej ponad 4-milionowej armii 75 procent stanowi młodzież. Postępowa młodzież Chin zespolona jest w kilku masowych organizacjach, wśród których naczelne miejsce zajmuje powstała w 1946 r. Liga Demokratycznej Młodzieży Chin. Liczy ona 400.000 członków. Pod przewodnictwem Partii Komunistycznej i Demokratycznej Ligi pracuje i coraz bardziej rozwija swoją działalność licząca 1.020.000 członków Chińska Federacja Uczącej się Młodzieży.

— Pierwszym naszym zadaniem jest zjednoczenie całego narodu w walce przeciwko resztkom sił Kuomintangu, feudalnym władcom i ubożącym nasz kraj kapitalistom zagranicznym. Gdy tego dokonamy, będziemy mogli cały nasz wysiłek włożyć w pracę nad przebudową społeczno-gospodarczą państwa i dla nadrobienia wiekowych opóźnień kulturalnych. Przywódca Chin Ludowych, przewodniczący Partii Komunistycznej Mao-Tse-Tung powiedział: „Naród chiński nie chce postawić i nigdy nie postawi na kartę imperializmu". Znaczy to, że pragniemy wolności i pokoju. — pragniemy socjalizmu i socjalizm budujemy.

Krocząc na czele swej delegacji generał Siao-Hua zawołał jeszcze w mą stronę.

— **Przekażcie serdeczne pozdrowienia młodzieży robotniczej Łodzi i całej młodzieży polskiej. Jesteśmy pełni podziwu dla waszych osiągnięć. Są one dla nas przykładem, godnym naśladownictwa.**

Podczas uroczystości przemawiał m. in. generał Siao Hua, bohater z pod Tien-Tsinu. Powiedział on:

— Przyjaciele, nie jesteśmy odosobnieni w walce. Potężny obóz pokoju kierowany przez Związek Radziecki wyciąga do nas dłoń bohaterskiej pomocy. W imieniu 475 milionowego ludu chińskiego kroczącego od zwycięstwa do zwycięstwa obiecuję: Pomożemy wam w walce".

Następnego dnia radio i prasa Wolnych Chin podały wiadomość o zdobyciu przez chińską armię ludową stolicy prowincji Kansu-Lanczou.

Aleksander Nasielski

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY
Piątek, dnia 9 września 1949 r.
Dziś: Sergiusza

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna 10-72
Pogotowie lekarskie — nocne, ul. Stalina 45, tel. 15-87
Szpital Św. Trójcy 10-70

—o—

KINA

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji włoskiej pt. „Tragiczny pościg".

Film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

Kino „Bałtyk" wyświetla film produkcji czeskiej „Powrót do domu". Dozwolony dla młodzieży od lat 14.

Adres Redakcji:
Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do godz. 18.

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego", ul. Słowackiego Nr 26. Tel. 15-40.

Wyniki współzawodnictwa będą jeszcze lepsze

— postanowili pracownicy Parowozowni w Piotrkowie

Pomimo, że wyniki dotychczasowego współzawodnictwa pracy w Parowozowni piotrkowskiej nie były najgorsze i w poważnym stopniu przyczyniły się do podniesienia sprawności pracy codziennej, to jednak nie zadowoliły pracowników Parowozowni piotrkowskiej. Postanowiono do akcji współzawodnictwa wnieść więcej dynamiki, zwrócić szczególniejszą uwagę na jakość wykonanych napraw, zmienić system punktowania, który winien objąć wszystkie czynniki wchodzące w zakres współzawodnictwa.

Postanowiono zreorganizować terenowy komitet współzawodnictwa, dobrać do niego ludzi którzyby potrafili ruch ten rozwinąć i nadać mu właściwy kierunek. W bieżącym tygodniu odbyło się zebranie na którym zmieniono skład tego komitetu. Weszli do niego ludzie nowi i pełni entuzjazmu. Załoga spodziewa się, że potrafią oni stanąć na wysokości zadania, i nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Zebrani stwierdzili, że jakość wykonanych napraw parowozów musi być lepsza. Te naprawy wykonane muszą być w ten sposób, aby nie zachodziła konieczność pozostawiania parowozów w drodze, w parowozowniach obcych. Obecni na zebraniu kierownicy robót i brygadziści zobowiązali się, że parowozy przed oddaniem zostaną gruntownie zbadane, aby stwierdzić czy naprawa została wykonana ściśle według karty napraw. Należałoby jednak aby maszyniści przy opisie naprawy wyszczególniali dokładnie wszystkie błędy i usterki i uwzględniali wszelkie błędy maszyny zaobserwowane podczas drogi. Nikt bowiem tak jak maszynista nie zna maszyny. Wszystkie błędy i usterki najlepiej wychodzą na wierzch przy pełnej pracy maszyny na trasie.

Postanowiono również zmienić dotychczasowy system punktowania. Nie uwzględniał on bowiem takich czynników jak: jakość wykonanej pracy, termin jej wykonania i umiejętne wykorzystanie narzędzi. Uwzględnienie tych czynników pozwoli na sprawiedliwsze punktowanie i pobudzi załogę do intensywniejszych wysiłków. Przy podsumowaniu wyników współzawodnictwa pracy pod uwagę brany będzie również udział jego uczestników w pracach społecznych.

Do podniesienia wyników współzawodnictwa w niemałym stopniu przyczyni się, zorganizowana w ostatnim czasie przy piotrkowskiej parowozowni t. zw. komórka postępu technicznego, w skład której wchodzą racjonalizatorzy pracy, wybitni przodownicy, przedstawiciele partyjnych organizacji podstawowych, przedstawiciele administracji i Związku Zawodowego. Komórka postępu technicznego ma następujące zadania: pokonywanie trudności bieżących ulepszenie metod pracy, niesienie pomocy i służenie radą racjonalizatorom i przodownikom pracy. Niezależnie od tego prowadzić ma badanie mające na celu wynalezienie materiałów zastępczych które możnaby używać zamiast niektórych trudnych do zdobycia materiałów. Ustalono, że komórka postępu technicznego zbierać się będzie co tydzień.

Hutnicy piotrkowscy

wyremontowali szkołę w Polichnie

W ramach łączności miasta ze wsią robotnicy huty „Kara" w Piotrkowie nawiązali ściśle więzy przyjaźni z mieszkańcami wsi Polichna. Już kilkakrotnie hutnicy „Kary" wyjeżdżali do swych przyjaciół w Polichnie, pomagając im przy remoncie maszyn rolniczych, urządzając odczyty i pogadanki. Chłopi ze wsi Polichno odwiedzili swych przyjaciół w Piotrkowie i poznali warunki ich pracy i produkcję „Kary".

Ostatnio hutnicy piotrkowscy zwrócili uwagę na stan budynku szkolnego we wsi Polichno. Po bliższym zbadaniu okazało się, że jeszcze przed okresem zimowym konieczny jest jego remont. Przeszkodą w natychmiastowym podjęciu był brak odpowiednich funduszów. Rada w radę chłopi i hutnicy znaleźli jednak sposób na zebranie koniecznych pieniędzy. Postanowiono urządzić zabawę i loterię fantową a całkowity dochód przeznaczyć na odbudowę szkoły. Zabawa połączona z loterią fantową odbyła się w ubiegłą niedzielę. Zwykle gdy hutnicy przyjeżdżają do Polichna z przyjazdu ich cieszą się dużą popularnością. Zbierają się wówczas gospodarze i młodzież nie tylko ze wsi Polichno ale również z okolicznych wiosek. Tak było i tym razem. Zarówno zabawa jak i loteria fantowa udała się w wyniku czego zebrano pokaźną sumę 35.000 zł. Pieniądze te starczą na przeprowadzenie najkonieczniejszego remontu oraz na zakupienie niezbędnego sprzętu szkolnego. W najbliższych dniach remont szkoły zostanie podjęty.

W niedzielę ekipa hutników piotrkowskich wyjeżdża do Wolborza na dożynki. Hutnicy wybierają się licznie, wyjedzie zespół orkiestry, liczącej przeszło 30 osób oraz ekipa artystyczna, która da trzy przedstawienia.

Po przeszkoleniu - awans

33 pracowników Służb Ruchu zajęło wyższe stanowiska

Zaraz po wyzwoleniu podjęte zostało wśród pracowników Służby Ruchu stacji kolejowej w Piotrkowie szkolenie zawodowe. Szkolenie to ma na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych u nowych pracowników służby czynnej i przygotowanie ich do zajęcia odpowiedzialnych stanowisk.

Szkolenie to odbywa się codziennie. Na stacji kolejowej w Piotrkowie od godz. 9—11 szkoleni są dyżurni ruchu, kanceliści i telegrafiści od 11—13 służba stacyjna (konduktorzy i służba manewrowa).

Wyniki szkolenia są dodatnie. Na przykład ostatnio przeszkolonych zostało 33 pracowników którzy po egzaminie zajęli wyższe niż poprzednio stanowiska, jako zwrotniczowie, telegrafiści, konduktorzy pierwszej klasy.

O wysokim poziomie szkolenia zawodowego w Piotrkowie świadczy fakt że na ostatnim egzaminie sprawdzającym w oddziale ruchu Częstochowa pracownicy piotrkowscy okazali się najlepiej przygotowanymi. Jest to w znacznej części zasługą inspektora ruchu ob. Polkowskiego Władysława, który dokłada wszelkich sił, aby szkoleni przez niego pracownicy posiedli wszystkie tajniki służby kolejowej.

Gdyby zaopatrzenie sprawniej pracowało

pracownicy TOR-u przeprowadzili by na czas remont maszyn

Stałą bolączką pracowników warsztatu rejonowego Technicznej Obsługi Rolnictwa w Piotrkowie jest brak różnych części wymiennych i pomocniczych na skutek czego załoga tej placówki mimo najlepszych chęci ze swej strony nie może na czas wykończyć remontu maszyn rolniczych i traktorów. Nie wiadomo czyja jest to winą. Pracownicy piotrkowskiej placówki twierdzą, że za ten stan rzeczy odpowiedzialny jest Wydział Zaopatrzenia w Zarządzie Okręgowym w Łodzi. Zarząd Okręgowy tłumaczy się, że gdyby Składnica Główna w Szczypiornie na czas przysyłała zamówienia nie byłoby tych mankamentów.

Tak czy owak należałoby nad tą sprawą się zastanowić i prace zaopatrzenie usprawnić. Pracownicy placówki piotrkowskiej wyjaśniają nam, że gdyby po otrzymaniu zamówienia czynniki nadrzędne natychmiast powiadamiały o tym czy dysponują żądanymi częściami wówczas sprawa remontów potoczyłaby się lepiej. A tak załoga zwodzona często obietnicami szybkiej przysyłki pożądanych części wymiennych nie może właśnie rozłożyć pracy, i czynić starań o części na własną rękę.

Pomimo jednak tych trudności załoga robi co może. Wyremontowano już kilka lokomobil potrzebnych do akcji omłotowych, przystępuje się do remontu traktorów. Wśród wielu innych traktorów w tutejszej placówce znajdują się dwa traktory, z Woli Krzysztoporskiej i z majątku Pytowice, które mają swoją historię. Traktory te znajdują się w remoncie już od marca br. a dotychczas remont ich nie został ukończony. Powodem tego jest brak części regulatora i drążków sterowych. Zapotrzebowanie na te części wysłano już w marcu b. r. dotychczas jednak nie nadeszły. Administracje tych majątków prawie codziennie telefonują i monitują oddział rejonowy TOR-u w Piotrkowie, kiedy maszyny zostaną nareszcie wyremontowane. Pracownicy rozkładają jednak bezradnie ręce ponieważ bez koniecznych części remontu przeprowadzić nie mogą. Sprawą tą powinnaby bliżej zainteresować się placówka Okręgowa w Łodzi. Brak bowiem traktorów w ujemnym stopniu odbija się na gospodarce majątków państwowych w Woli Krzysztoporskiej i Pytowicach.

W bieżącym sezonie letnim miała być rozpoczęta przebudowa warsztatu.

Pozwoliłoby to na usprawnienie toku pracy oraz stworzyłoby lepsze warunki higieny i bezpieczeństwa. Prace te powierzono Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego w Piotrkowie. O ile roboty prowadzone będą w dotychczasowym tempie to remont w b.r. nie zostanie ukończony. Prace budowlane się przedłużają gdyż spółdzielnia nie może otrzymać zamówionych materiałów budowlanych dla tej inwestycji, mimo że materiały te zostały przyznane. I w tej sprawie interweniować należałoby u czynników kompetentnych. Remont warsztatu powinien zostać jak najprędze ukończony.

Węgla nie zabraknie

tak w mieście jak i w powiecie

Rozprowadzeniem węgla i drzewa opałowego na terenie naszego miasta i powiatu zajmują się dwie instytucje spółdzielcze PZGS i PSS „Praca". Stwierdzić należy, że z chwilą przejęcia dystrybucji przez te dwie placówki zaopatrzenie ludności w opał jest dostateczne i przebiega sprawnie.

Aby zaopatrzyć w opał ludność zamieszkującą w miejscowościach odległych od linii kolejowych i głównych arterii komunikacyjnych Spółdzielnie Gminne zorganizowały dostawę węgla samochodami. Odbiorca płaci umiarkowaną cenę za koszta transportu i węgiel otrzymuje bez kłopotu na miejscu. Inicjatywa ta godna jest uznania, gdyż odbiorcy węgla to przeważnie rolnicy którzy w okresie jesiennym nie mają czasu, a często nawet i środków transportowych, ażeby sprowadzać węgiel z Piotrkowa. W Rozprzy, Gorzkowicach, Kamieńsku i Moszczenicach — wsiach położonych przy linii kolejowej sprzedaż węgla odbywa się na bocznicach.

Jak nas poinformowano w ubiegłym miesiącu na terenie naszego miasta i powiatu rozprowadzono ogółem blisko 7.000 ton węgla. W miesiącu bieżącym i w miesiącu przyszłym zapotrzebowanie wzrośnie. Licząc się z tym, obydwie instytucje spółdzielcze sprowadziły większe ilości węgla.

—o—

Uroczysty obchód 40-lecia „Concordii"

Bogaty program imprez sportowych w sobotę i niedzielę

Nie wiele jest w Polsce klubów sportowych, które mogłyby się poszczycić tak długim okresem swojej działalności, jak Chemiczny Związkowy Klub Sportowy „Concordia" w Piotrkowie, który w bieżącym roku obchodzi uroczyście czterdziestolecie swojego istnienia.

Na uroczystości czterdziestolecia, które będą posiadały specjalnie podniosły charakter, do miasta naszego przybędą: Dyrektor Głównego Urzędu Kultury Fizycznej z Warszawy poseł Lucjan Motyka oraz Przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego Wiktor Drożdż. Przyrzeczony udział w urządzanych z tej okazji imprezach sportowych wielu znakomitych zespołów sportowych z Warszawy, Krakowa i innych miast Polski wpłynie z pewnością w znacznym stopniu na podniesienie ich atrakcyjności.

Program uroczystości przedstawia się następująco:

Sobota 10 bm. 9,30—10,40 piłka nożna: A. Unia Pionki — Concordia Piotrków, 10,45—11,15 siatka męska: A. Chemia Łódź — Unia Gliwice, 11,15—11,45 siatka męska: B. Krowodrza Kraków — Concordia Piotrków, 11.50—12.20 siatka żeńska: A. Chemia Łódź — Concordia Piotrków, 12,20—12.50 siatka żeńska: B. Spójnia Warszawa — Krowodrza Kraków, 16,15—17,00 kosz męski: A. Chemia Łódź — Concordia Piotrków, 17,00—17,45 kosz męski B. Krowodrza Kraków — Unia Gliwice, 17,45—18.30 siatka żeńska: przegrani AB walczą o trzecie miejsce, 18.30—19,15 oficjalne otwarcie uroczystości. 19,15—21.00 mecz bokserski Groble Kraków — Concordia Piotrków.

Niedziela 11 bm. 9.00—9.30 siatka męska: przegrani AB walczą o trzecie miejsce, 9,30—10.00 siatka męska: przegrani AB walczą o pierwsze miejsce, 10,00—11,45 piłka nożna: przegrani AB walczą o trzecie miejsce, 11,45—12,45 kosz męski: przegrani AB walczą o trzecie miejsce, 14,30—15,00 siatka żeńska: zwycięzcy AB walczą o pierwsze miejsce, 15,00-15,50 kosz męski: zwycięzcy AB walczą o pierwsze miejsce, 15,50—16,40 szczypiorniak męski pokazowy: Spójnia Warszawa — Chemia Łódź, 16,40—17,00 wręczenie nagród, 17,00—18,45 piłka nożna: zwycięzcy AB walczą o pierwsze miejsce, 18,45—19.15 zakończenie uroczystości.

Wszystkie imprezy sportowe oraz część oficjalna odbędą się na stadionie Chemicznego Związkowego Klubu Sportowego „Concordia" na Budkach. W przededniu rozpoczęcia uroczystego obchodu, tzn. w piątek 9. września odbędzie się wieczorem nadzwyczajne walne zebranie członków klubu przy udziale zaproszonych gości w sali im. Kilińskiego. Po zebraniu, które zakończone zostanie akademią zostaną złożone wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i Pomniku Wdzięczności.

Ta największa uroczystość sportowa w dziejach naszego miasta — ściągnie z pewnością na stadion sportowy na Budkach liczne rzesze mieszkańców.

(S)

Lekarze piotrkowscy w Dziewulinie

udzielili bezpłatnych porad mało i średniorolnym

Coraz szersze kręgi zatacza akcja niesienia pomocy lekarskiej mało i średniorolnym chłopom naszego powiatu. Wyjeżdżają na wieś ekipy lekarzy ze szpitala Międzykomunalnego i Ubezpieczalni Społecznej, które udzieliły już przeszło tysiąca porad i wykonały wiele zabiegów.

Przed kilkoma dniami ekipa lekarska szpitala Międzykomunalnego z Piotrkowa udała się do wsi Dziewulin w gminie Grabica. Do zespołu grupy wyjazdowej weszło sześciu lekarzy oraz siły pomocnicze — przy czym postarano się uwzględnić przy doborze personelu lekarskiego także lekarzy - specjalistów, prócz internistów wyjechał pediatra, chirurg, ginekolog i dentysta.

128-miu mało i średniorolnym chłopom udzielono porad lekarskich, wchodzących w zakres różnych specjalności, wykonano kilkadziesiąt zabiegów, usunięto 35 zębów nie nadających się do leczenia.

Przyjazd ekipy lekarskiej spotkał się z pełnym uznaniem ludności wiejskiej i został przyjęty naprawdę z wdzięcznością. O potrzebie przyjazdu takiej ekipy świadczy fakt, że do badania zgłosiło się i zostało zbadanych 42 procent wszystkich mieszkańców. a więc prawie połowa ludności wioski.

(S)

Wieści z ZSRR

SZTUCZNE JEZIORA

Sztuczne jeziora, urządzane obecnie z ogromnym rozmachem na stepowych obszarach Związku Radzieckiego zmieniają całkowicie jednostajny krajobraz tych rozległych połaci kraju.

Do rzędu największych sztucznych zbiorników wody, wybudowanych ostatnio przez kołchoźników należy tzw. „morze salskie" — ogromne jezioro położone w salskich stepach na terenie obwodu rostowskiego. Jezioro to ciągnie się na przestrzeni około 30 km. i posiada głębokość 12 mtr. Zostało ono zbudowane wyłącznie pracą okolicznych kołchoźników. Obecnie na brzegu jeziora powstanie międzykołchozowe nowoczesne zdrojowisko. Piękne aleje jabłoni, drzew morelowych i klonów ozdobią nowopowstające uzdrowisko. Na słynnym stepie salskim ma być zasadzonych 30 milionów drzew, które całkowicie przeobrażą przyrodę i klimat tych obszarów.

Z życia narodów radzieckich

Czerwone Sormowo

— kolebka rosyjskiego przemysłu maszynowego

Nad brzegiem Wołgi, w mieście Gorki położone są zakłady „Czerwone Sormowo" im. Żdanowa. Zbudowane tu statki rzeczne płyną na szlakach Wołgi, Kamy, Oki, kanału Moskwy i na innych magistralach wodnych Związku Radzieckiego. Parowozy sormowskie kursują po wszystkich liniach kolejowych kraju, przewożąc pasażerów i miliony ton ładunku.

Robotnicy Sormowa wsławili się rewolucyjnymi tradycjami, ofiarną pracą, oddaniem ojczyźnie.

W 1905 roku walczyli na barykadach przeciwko caratowi, przeciw kapitalistom i obszarnikom. Walczyli też w pierwszych szeregach bojowników Rewolucji Listopadowej i na frontach wojny domowej.

Tam, gdzie znajdowało się ongiś osiedle Sormowo, brudne, z zapadającymi się, wykrzywionymi domkami i barakami, widzimy teraz duże, ładne miasto. Na miejscu chałupek wyrosły wielopiętrowe domy mieszkalne, hotele, teatry, instytucje dziecięce, szpitale, sklepy. Założono piękne, cieniste parki, zbudowano stadion na 10.000 miejsc.

W czerwcu, w związku z setną rocznicą powstania zakładów „Czerwone Sormowo" im. Żdanowa, rząd radziecki wyasygnował dodatkowo 80 milionów rubli na budownictwo mieszkaniowe w Sormowie.

W oddziałach fabrycznych, w Pałacu Kultury, wśród portretów wybitnych stachanowców sormowskich, inżynierów i techników, wisi portret mężczyzny o atletycznej budowie. To sormowski majster - hutnik J. Pleczkow. Pracował on przy pierwszym piecu martenowskim, zbudowanym w 1870 roku przez robotników sormowskich pod kierownictwem inżyniera Iznoskowa.

Od dawna już nie ma śladu z pierwszego pieca martenowskiego w fabryce sormowskiej. Dziś potomkowie hutników — Pleczkowa i Iznoskowa pracują w stalowniach martenowskich, urządzonych według ostatniego słowa techniki.

Przez dłuższy czas brygada hutnicza Wodopianowa pozostawała w tyle za przodującymi brygadami Berbasowa i Surodina i nie wykonywała swych zadań. Na konferencji produkcyjnej zbadano przyczyny tego stanu rzeczy: okazało się, że dźwig, podający mieszaninę węgla, rudy i metalu działał niewłaściwie. Kiedy usunięto niedociągnięcia w podawaniu surowca, brygada Wodopianowa zaczęła z każdym dniem zwiększać tempo produkcji i przekraczać swe zadania. Obecnie wykonuje ona plany miesięczne w 112—118 proc. Wodopianow otrzymał tytuł najlepszego hutnika, a majster zmiany, Bałandina — tytuł najlepszego majstra.

Współpracując ściśle z inżynierami, technikami, a zwłaszcza z personelem laboratorium hutniczego, hutnicy sormowscy udoskonalają technologię produkcji i podnoszą jakość metalu.

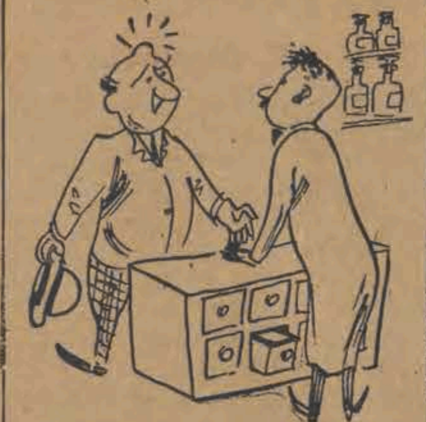
W krajach kapitalistycznych za najlepszą uważana jest stal angielska, marki Dean'a, używana do produkcji sztanc. Robotnicy sormowscy pod kierownictwem Iwana Nienajezdnikowa wyprodukowali nowy gatunek stali do wyrobu instrumentów. Wytapiają oni specjalnie do wyrobu sztanc nowy gatunek metalu, który pod względem swych właściwości mechanicznych i eksploatacyjnych przewyższa dwukrotnie wskaźniki przereklamowanej, angielskiej stali.

Po odlewie, niektóre części chłodzi się w specjalnych panewkach w ciągu kilku godzin. Proces ten hamował dotąd tempo produkcji. Inżynier Nienajezdnikow zracjonalizował termiczną obróbkę części. Dzięki temu czas potrzebny na ochładzanie odlewów w panewkach zmniejszył się 5-krotnie.

Poważnym osiągnięciem hutników sormowskich jest zorganizowanie mechanicznego odlewania walców i sztanc, dawniej wykonywanych ręcznie. Dzięki tej inowacji zwiększono kilkakrotnie produkcję części maszyn i znacznie obniżono koszty ich produkcji.

Tak oto pracują dla dobra swego kraju potomkowie pierwszych hutników rosyjskich.

Uśmiechnij się



Proszę o proszek od bólu głowy!

W SZKOLE

— Bimbalski, dlaczego kłamiesz, że twój ojciec jest doboszem, skoro wiem doskonale, że jest urzędnikiem Izby Skarbowej?

— Tak, proszę pana profesora, ale doboszem jest także.

— Jakto?

— Mówi do mnie „Ty bębnie!" a potem bije...

NIE ZNA JESZCZE

— Zna pan ten kawał o kobiecie, która nagle zerwała się od stołu i woła: „O Boże, połknęłam szpilkę!" — a jej mąż na to: „Uspokój się, najdroższa, masz tutaj inną szpilkę!"

— Nie, nie znam tego kawału. Niechże mi pan go opowie...

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Pierwszy rok planu 6-letniego

rokiem wielkiej ofensywy na polu umasowienia kultury fizycznej

Z dalszych obrad Krajowej Narady Aktywistów Sportu Związkowego

WARSZAWA (PAP). — Referat organizacyjny i wytyczne do planu 6-letniego, wygłoszony przez sekretarza generalnego Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ Dołowego, był drugim punktem obrad Krajowej Narady Sportu Związkowego.

Mówca oświadczył na wstępie, że sport związkowy po raz pierwszy w historii sportu polskiego został ujęty w planowe ramy i harmonijnie powiązany z innymi dziedzinami życia społecznego i gospodarczego. Zwiększający się stale dochód narodowy, umożliwia Państwu przeznaczanie na cele kultury fizycznej coraz większych środków.

Omawiając wykonanie planu Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ za okres ostatnich 7-miu miesięcy sekretarz generalny Dołowy podał, że w okresie tym zorganizowano **678 klubów sportowych oraz 1.278 kół przy zakładach pracy.** Tak dynamicznego rozwoju w sporcie polskim dotąd nie notowano. Mówca wskazał następnie na rolę i zadania klubów i kół sportowych, podkreślając konieczność jak najściślejszego powiązania kół sportowych z zakładami pracy i radami zakładowymi. W klubach zaś koniecznym jest zwiększenie dyscypliny, wprowadzenie planowej gospodarki wewnętrznej i wzmożenie opieki nad zawodnikami. Kluby sportowe winny używać obok swej nazwy, nazwę zrzeszenia, podkreślając w ten sposób więź, łączącą go z danym związkiem zawodowym.

Odnośnie akcji szkoleniowej, mówca oświadczył, że problem ten jest otoczony szczególną troską Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu. Kadra instruktorów i trenerów jest w dalszym ciągu za mała. Sytuacja ulega jednak stałej poprawie, a zorganizowany w maju br. Centralny Ośrodek Szkoleniowy CRZZ w Czerwieńsku przeszkolił już 1.252 instruktorów i przodowników wszystkich niemal gałęzi sportu.

Omawiając politykę sportu związkowego mówca stwierdził, że sport wyczynowy budować można tylko na szerokiej bazie społecznej. Toteż wysiłki nasze idą w kierunku upowszechnienia kultury fizycznej.

Program Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu przewiduje jak najszerszy udział związkowców w masowych akcjach sportowych, propagowanie pokazów gimnastycznych podczas akademii, z okazji rocznic i świąt kultury fizycznej, masowe zdobywanie Odznaki Sprawności Fizycznej, przeprowadzania systematycznych rozgrywek w grach sportowych oraz stałe prowadzenie prac kulturalno-oświatowych w klubach i kołach sportowych.

W klubach zniknąć musi faworyzowanie pewnych gałęzi sportu, ze względu na ich dochodowość, czy atrakcyjność. Nie może również istnieć kategoria uprzywilejowanych zawodników. W sporcie związkowym musi być stosowane pojęcie socjalistycznej równości.

Akcja zaopatrzenia w sprzęt sportowy obejmuje wszystkie ogniwa sportu związkowego. Na rok bieżący zaplanowana jest na ten cel suma 413.650.000 zł, co stanowi 40 proc. całorocznego budżetu. Na inwestycje sportowe przeznaczono sumę 203.000.000 zł. Do najważniejszych pozycji w tym dziale zaliczyć należy budowę sztucznego lodowiska w Katowicach, reprezentacyjnego stadionu „Związkowca" w Warszawie, pływalni w Katowicach i Łodzi.

Związkowa Rada Kult. Fiz. i Sportu operuje budżetem, wynoszącym 1 miliard zł. W roku przyszłym suma ta będzie podwojona.

W roku 1950 całość prac operatywnych w dziedzinie kultury fizycznej i sportu przeniesiona zostanie na zrzeszenie sportowe. Należy więc mobilizować działaczy i organizatorów do wielkiej i ciężkiej pracy.

Rok 1950 — pierwszy rok planu 6-letniego, będzie rokiem wielkiej ofensywy umasowienia kultury fizycznej i sportu.

* * *

W drugim dniu obrad Krajowej Narady Aktywistów Sportu Związkowego odbyła się dyskusja. W głosach dyskusji przebijała troska o udostępnienie kultury fizycznej i sportu szerokiej masie pracujących. Delegaci zrzeszeń sportowych, klubów, Rad Kultury Fizycznej w ORZZ-tach podnosili konieczność wzmożenia postawy ideologicznej i moralnej sportu i szerokiego propagowania kultury fizycznej. Dużo miejsca zajęły sprawy szkolenia kadr trenerów, instruktorów i działaczy, oraz właściwego stosunku i opieki ze strony dyrekcji i rad zakładowych. Zarówno stosunek dyrekcji i rad zakładowych, jak i niektórych Zarządów Głównych i Okręgowych Związków Zawodowych jest częstokroć niewłaściwy.

Poruszono również konieczność rozbudowy obiektów sportowych — niezbędnego czynnika w akcji umasowienia sportu. Szeroko dyskutowano nad sprawą sprzętu sportowego, którego cena w wielu wypadkach jest zbyt wygórowana.

Podkreślano konieczność zacieśniania kontaktów z robotniczymi organizacjami sportowymi innych państw oraz kontaktów ze sportowcami Związku Radzieckiego, skąd czerpać możemy doskonałe wzory sportu socjalistycznego.

Dyrektor GUKF — Motyka podkreślił, że struktura organizacyjna sportu łączy się ściśle ze strukturą ideowo-polityczną naszego kraju. Kluby sportowe służyć mają klasie robotniczej i muszą zginąć wszelkie ślady przedwrześniowej elitarności w sporcie. Zmiana i reorganizacja kultury fizycznej musi być przeprowadzona do głębi.

Mówca piętnuje nieusprawiedliwione faworyzowanie w niektórych klubach pewnych gałęzi sportu i zawodników ekstraklasy, kosztem szerokiej rzeszy pozostałych członków.

W walce o nowy, demokratyczny sport musimy myśleć o właściwym rozstawieniu ośrodków sportowych na terenie całej Polski. W każdym małym miasteczku winno powstać koło sportowe, gdzie może ćwiczyć każdy człowiek pracy. W akcji tej dużą rolę odegrać powinna młodzież ZMP.

Dyrektor Motyka zaapelował dalej o nawiązanie ścisłego kontaktu i udzielanie pomocy, budującemu się sportowi wiejskiemu oraz zacieśnienie współpracy między pionami sportowymi. Mówca wyraził nadzieję, że odbyta konferencja przyczyni się do usprawnienia prac i usunięcia braków. Konferencja była podsumowaniem osiągnięć, które wskazują, że sport związkowy rośnie i krzepnie.

Dyskusję podsumował przewodniczący Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu CRZZ — Burski, który stwierdził, że narada aktywu sportu związkowego zakończyła pierwszy etap strukturalnej reorganizacji sportu związkowego. Uzbrojeni w hasło: „Sport w służbie klasy robotniczej" — wkraczamy w nowy etap. Narada przyniosła olbrzymie korzyści i jasne wskazania na przyszłość.

Do naszych zadań należy ustalenie planu pracy oświatowej i wychowawczej, ściślej współpracy z Zarządami Głównymi i Okręgowymi Związków Zawodowych, szkolenie nowych kadr działaczy o ideologicznym obliczu, nie rezygnując jednak z tych starych działaczy, którzy rozumieją kierunek sportu socjalistycznego, popularyzacja sportu wśród kobiet, zwiększenie kontroli i ściślejsza łączność z terenem, pełna opieka nad zawodnikami. Sportowcom związkowym nie mogą być obojętne problemy państwowe, toteż cały sport związkowy włączy się w nurt walki o pokój.

Przed Związkową Radą Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ stoją zagadnienia współpracy i opieki władz samorządowych, dyrekcji i rad zakładowych, sprawy opłat na rzecz związków sportowych, terytorialnego planu rozmieszczenia klubów. Opracowuje się wnioski do CRZZ o opiekę nad sportem wyczynowym. Pozostaje jeszcze sprawa sprzętu sportowego oraz opracowanie instrukcji w sprawie planu pracy na rok 1950.

Prócz swoich prac powinniśmy jak najmocniej pomagać i ściśle współpracować ze sportem wiejskim. Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję. (Tekst rezolucji podamy w dniu jutrzejszym).

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono obrady.

Sportowcy Stolicy — młodzieży szkolnej



W ramach uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego młodzież szkolna otrzymała sprzęt sportowy

O mistrzostwo kl. A

„Ogniwo" i „Bawełna" spotkają się na ringu w sobotę

W sobotę w sali Teatru Popularnego, rozegrany zostanie mecz bokserski o mistrzostwo klasy A pomiędzy zespołami Ogniwa i Bawełny.

Spotkanie to zapowiada się ciekawie z tego względu, że w „Bawełnie" wiele się zmieniło na lepsze. Po obozie chłopcy są w doskonałej kondycji fizycznej i mają wielkie serce do walki.

Początek meczu o godz. 18-ej.

Wyścig kolarski „Ogniwa"

Zarząd ZKS „Ogniwo" zawiadamia swych członków kolarzy, że w niedzielę, dn. 11. 9. 49 r. o godz. 10, odbędzie się wyścig kolarski wewnętrzny na dystansie 30 km o Puchar Przechodni Klubu.

Start nastąpi na autostradzie strykowskiej (koło kowala).

RADIO

12.04 WIADOM. POŁUDN. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 „Melodie ludowe". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 „Opowieść o Chopinie" — A. Czartkowskiego. 14.15 Popularne utwory skrzypcowe i fortepianowe. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Muzyka rozrywkowa z płyt. 15.10 (Ł) Kalendarzyk imprez sportowych. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Muzyka ludowa. 16.05 „Marian Buczek" — słuchowisko. 16.15 Skrzynka PKO. 16.20 (Ł) W rytmie marsza. 16.35 (Ł) W ramach audycji Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej — Opowiadanie K. Paustowskiego pt. „Paciorki" w przekł. M. Górskiej. 16.50 (Ł) Chwila muzyki radzieckiej. 17.00 I DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 17.15 Koncert dla przodowników pracy. 18.00 Audycja Powszechn. Organizacji „Służba Polsce". 18.15 Przegląd prasy młodzieżowej. 18.20 „Święto Narodowe Bułgarii" — audycja specjalna. 19.00 II DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 19.15 „Porozmawiajmy" — audycja Biura Studiów. 19.20 Koncert rozrywkowy Transm. z BUDAPESZTU. 20.00 „Z historii królów i papieży". 20.15 Muzyka. 20.30 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Konserwatorium. Transmisja z EDYNBURGA przez Katowice. 21.02 DZIENNIK WIECZORNY. 21.17 D. c. Koncertu symfonicznego. 22.10 (Ł) „Mozaika muzyczna". Wyk.: Sekstet Jazzowy Kleckiego i Frachowicza, H. Bielicka, H. Rostworowski — piosenki, M. Klecki — akordeon, Fr. Leszczyńska — fortepian. 22.45 (Ł) „Co warto przeczytać" — omówienie powieści Howarda Fasta pt. „Droga do wolności". 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 Muzyka operowa. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Wydawca: RSW. „Prasa".

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.

Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22

Administracja: 260-42

Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 53 tel. 111-50 i 114-75

D-04694

W. Ażajew 254

Daleko od Moskwy

Myśli Beridzego coraz częściej kierowały się ku wyspie: nadchodziła chwila, w której trzeba było uczynić potężny skok. Każdego dnia Rogow zamęczał: Kiedyż wreszcie?

Niedawno jeszcze przejście przez cieśninę wyobrażano sobie jako najtrudniejszą przeprawę, zresztą jeszcze i teraz na terenach budowy toczyła się stała walka z przyrodą, jednakże główny inżynier patrzył obecnie na punkt lądowy, jako na twierdzę, z której prowadzić się będzie szturm na wyspę.

Wysłał samolotem Kotlarewskiego i jeszcze kilkudziesięciu budowniczych do Konczelanu ażeby zrekonstruowali główną stację tłocząco-ssącą. Technik Czlenow z brygadą teletechników udał się, aby utkać na wyspie metalową pajęczynę. Ale były to jedynie wstępne boje.

Po wyjeździe Batmanowa Beridze został pełnym gospodarzem wszystkich końcowych punktów, gdzie utwierdził się na długo. Całymi dniami przebywał z setkami budowniczych i stale walczył z powstającymi trudnościami. Beridzemu urządzono oddzielny pokoik w domu teletechników, gdzie w sąsiedztwie Tani ulokował swój sztab. Stąd rozlegały się telefony z całej trasy. Ani na jedną chwilę nie przestał pełnić obowiązków głównego inżyniera budowy. Na wszystkich punktach stale powstawały różne problemy techniczne oraz zagadnienia, których rozwiązanie uzależnione było od niego. Łączyć bezpośrednią pracę na punkcie z technicznym kierownictwem całą budową nie było łatwe. Nawet sny jego były jakgdyby dalszym ciągiem dnia pracy. We śnie wysłuchiwał sprawozdania Greczkina o sytuacji na punktach, krzyczał przez telefon do Melnikowa, że powstrzymuje robotę, biegł po lodzie cieśniny i obserwował kolejne opuszczanie rurociągu na dno, albo też razem z Filimonowym zagłębiał się w zagadkowe szczegóły pompy i opuszczał się do wykopów w ziemi, ażeby zdecydować, czy nie nadeszła już pora zmontowania nieprzepuszczających ropy zbiorników, w tym przyszłym miejscu przechowywania czarnego złota.

Nie bacząc na niezliczone kłopoty i troski, jakie spadły na głowę Beridzego, nie tracił on przytomności.

— Tylko spokojnie, przyjacielu — mówił gdy ludzie przychodzili do niego zrozpaczeni i żalili się, że to lub owo nie wychodzi. — Trzeba koniecznie wiedzieć, czego się chce, a wtedy napewno coś z tego będzie. —

To było jego ulubione przysłowie.

Beridze należał do tej kategorii radzieckich ludzi, którzy pracują tym lepiej i bardziej celowo, im trudniej układają się warunki. I nawet w wypadkach, kiedy formalnie rozrywano go na kawałki, nie opuszczała go pogoda ducha. Coprawda potrafił się na kogoś wściekać i to nawet w bardzo gwałtowny sposób, ale szybko uspokajał się i był wyjątkowo dobry dla tego, na kogo przed godziną krzyczał.

Kowszow był jego wiernym pomocnikiem.. Beridze nie krępował jego inicjatywy. Upór i niezmordowana energia Aleksego znajdowały swoje zastosowanie na równi z encyklopedycznymi wiadomościami Kuźmy Kuźmycza.

Beridzego wszystko interesowało na tym skrawku radzieckiej ziemi, najbardziej jednak lubił oddawać się temu, co nazywał twórczością techniczną. „To cudowne, jeśli nauka bezpośrednio oddziaływuje na życie!" — mówił z zapałem Jerzy Dawidowicz.

Stale i zawsze przestrzegał inżynierów i budowniczych przed niebezpieczeństwem wiecznie zamarzniętych terenów. Beridze niemal się ucieszył, kiedy po raz pierwszy zetknęli się z przejawami wiecznej zamarzliny, gdyż ludzie mogli naocznie przekonać się o słuszności jego przestróg.

Pewnego ranka przybiegł do niego zdenerwowany Umara Mahomet

(D. c. n.)